

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 19 Kwietnia 1935 r.

Nr. 108

„W SAMYM ŚRODKU PALĄCYCH WSCHODNICH ZAGADNIEN...”

Chodzi o zagadnienia kulturalne Wilna, o jego rolę. Tej roli Wilna nie należy nie widzieć i lekceważyć, jak to się domorosłym hippodrykom zdarza, nie należy jej wsłaknąć i przecenić, co też nie jest obce zawodowym i niejako urzędowym optymistom.

Pod tym względem błaga z prawa czy z lewa jest niebezpieczna, już choćby dlatego, że nie pozwala sprostować istotnych niedociągnięć, których oczywiście nie brak, podobnie jak nie pozwala należycie ocenić istotnych wartości, które — również oczywiście — Wilno, mimo wszystko produkuje.

Chodzi tylko o to, żeby odnaleźć właściwy ton zarówno w krytyce jak i pochwałach; chodzi również i o to, żeby dla zasług i czynów poszczególnych osób czy instytucji odnaleźć należyta hierarchię znaczenia.

Nie wszystko, co się w Wilnie dzieje w dziedzinie kulturalnej — pachnie partykularzem, ale też nie wszystko, co się niejako z urzędu zachwala — wybiega poza partykularz prowincjuszy, usiłujących zawołować mgłą pustobrzmiącej frazeologii regionalną niezaradność czy bezradność. Optymistyczne sprawozdania z pozorów czynu, z iluzorycznej aktywności stanowią może „nagrodę pocieszenia” dla niezaspokojonych ambicji, ale nie mogą zakryć tej pustki, którą przykryć usiłują.

A więc, powiedzmy to sobie otwarcie, bez gniewu i dąsów, że stanowczo przecenia się rolę kulturalną „Erwuzy” czyli Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. Powstała z inicjatywy Wil. Zw. Literatów składa się ze stowarzyszeń kulturalno-artystycznych Wilna: wspólnego Zw. Liter., Towarzystwa Artystów Plastyków, Stow. Architektów, Tow. Muzyki Współczesnej, Tow. Bibliofilów, Z. A. S. P., Tow. Krajoznawczego i t. p. Wszystkie te stowarzyszenia poszczególnie biorąc mają swoje zadania i cele i w sposób dla siebie i dla Wilna najbardziej pożyteczny — rolę swą spełniają. Wszystkie razem wszakże nie robią nic, połączone w jeden związek związków są fikcją, są Erwuzą. Już Rzymianie mawiali: Senatores boni viri, Senatus mala bestia.

Otóż ta mala... Erwuzą stanowczo nie stanowi pepka życia kulturalnego Wilna. A jeśli się poniekąd obywałem czy obywałemkomy wydadz inacz, jest to conajmniej przesada lub brak obiektywnego poglądu na te sprawy.

Temi właśnie brakami odznacza się b. długi artykuł p. Wandy Dobaczewskiej w „Kurjerze Porannym” z dn. 5 b. m. o życiu kulturalnym Wilna. P. Dobaczewska jest utalentowaną regionalną powieściopisarką, ale jest również entuzjastką Erwuzy. P. W. Dobaczewska jest ożywną najlepszymi chęciami czynu społecznego, jest naładowana pragnieniem wciągnięcia w orbitę kultury polskiej szerokich mas „kraju tutejszego” i te aspiracje stanowią jej cenny potencjał społeczny.

Bezspieczny talent pisarki rozładowuje ten potencjał w jej powieściach regionalnych w sposób dla autorki najwłaściwszy, a dla samego kraju, dla tutejszości — najkorzystniejszy. Wszakże jako fanatyczka zwolenniczka Erwuzy, autorka „Kamienicy za Ostrą Bramą” staje się niespostrzeżenie duchem opiekuńczym kamienicy z przed Ostrej Bramy — siedziby Erwuzy w murach pobawiających: swoje własne pragnieniami i chęci utożsamia z pragnieniami Erwuzy i w jej wyobraźni te jej najgorętsze życzenia nabierają

Wszystkim, którzy w tak ciężkiej chwili okazali nam tyle życzliwości i serca i wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi naszemu kochanemu mężowi, ojcu i dziadkowi

S + P.

Józefowi - Franciszkowi Pythonowi

Wielbnemu Duchowieństwu w osobach ks. prof. P. Żarnowskiego, ks. kan. Ant. Cichońskiego, ks. dr. W. Urmanowicza, ks. St. Majewskiego, ks. Jasińskiego, ks. P. Rynkiewicza; D-rom W. Odyńcowi, S. Żaluskiej i F. Świeżyńskiego oraz przyjaciółom, kolegom i znajomym składają serdeczne podziękowanie.

ŻONA, CORKI, WNUCZKA I RODZINA.

Niemcy protestują

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Berlina: Ambasador angielski został poproszony wczoraj wieczorem na Wilhelmstrasse, gdzie von Buelow w zastępstwie nieobecnego von Neuratha złożył na jego ręce protest w imieniu polity w sprawie stanowiska W. Brytanii w Stresie i Genewie. Protest ten utrzymany był w bardzo ostrym tonie. Analogiczny protest został złożony ambasadoro-

wi Włoch, który również był obecny na Wilhelmstrasse. Von Buelow zapytał obu ambasadorów, czy ich rządy jako gwaranci traktatu lokarnieńskiego biorą na siebie odpowiedzialność w takim samym stopniu w razie agresji ze strony Francji jak i ze strony Niemiec. Jak przypuszczają, obaj ambasadorowie dali zapewnienie w sensie pozytywnym.

Mac Donald o konferencji w Stresie

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi, że wczoraj wieczorem przed mikrofonem londyńskiego radia wygłosił przemówienie premier Mac Donald, poświęcone wynikom konferencji w Stresie. Premier, reasumując wyniki narad z naciskiem podkreślił, że najdonioślejszym i najbardziej zasługującym na uwagę jest fakt, że Wielka Brytania, Francja i Włochy zadeklarowały swą solidarność i jedność.

Co do bezpieczeństwa w Europie wschodniej i środkowej, to premier przypominał deklarację francusko-

brytyjską z trzeciego lutego i dodał, że kiedy sytuacja przez tę deklarację była znacznie polepszona, oświadczenie Niemiec z 16 marca odczytu jako silny cios. Postanowienie Niemiec miało skutek pożawiania godny dla wzajemnego zaufania. Działo się to bowiem w chwili, gdy podstawy rokowań na wielką skalę były już przyjęte przez Niemcy.

Co uczynią teraz Niemcy? zapytał premier. Być może pogniwały się. Chciałbym aby naród niemiecki wiedział, jak przykro tym, którzy mu życzą najlepiej, i aby naród niemiecki wiedział, że jest nie tylko obowiązkiem, ale leży w jego interesie i rozsądku, aby przyłączył się do innych narodów i współdziałał na rzecz przywrócenia wzajemnego zaufania. O ile duch Stresy będzie utrzymany, a jej decyzje spełnione, stanie się ona prawdziwym oparciem dla rozproszenia chmur na horyzoncie świata i dzięki niej zablśnie na tym horyzoncie słońce.



formy faktów, skwapliwie zapisanych na dobro R. W. Z. A.

Co więcej, — ubóstwo twórcze, nierobstwo artystyczne znajduje u p. W. D. usprawiedliwienie w braku czasu. Wileńskie stowarzyszenia artystyczne „nie mogą pozwolić sobie na luksus przepracowywania swoich własnych, specjalnych artystycznych zagadnień”. Dlaczego? Bo „muszą brać udział w pracy utrwalania, ugruntowywania kultury polskiej wśród szerokich, biernych mas społecznych”...

Co ich do tego zmusza? Mus — „muszą, bo praca ta daleka jest jeszcze od szczęśliwego zakończenia i usuwać się od niej nie wolno”.

Bardzo to piękne, ale — po pierwsze: jeżeli tak jest, jeżeli dla pisarza pisanie powieści, dla malarza malowanie obrazu, dla rzeźbiarza lepienie czy rycie staje się luksusem, to byłoby b. smutne, byłoby bardzo źle, bo taki pisarz nie byłby pisarzem, malarz malarzem, nie byłby sobą.

Jeśli nie można sobie wyobrazić lekarza, którego nie byłoby stać na udzielanie porad pacjentom, lub nauczyciela — na „luksus” uczenia dzieci, tak samo dziwołagiem jest pisarz, malarz i t. p., dla których praca wynikająca z powołania zamiast być koniecznym, najpierwszym obowiązkiem — staje się luksusem, na który ich „nie stać”.

Po drugie: zachodzi pytanie — w jaki sposób ten „charakter pogranicznego strażowania na wschodnim bastjonie” ujawnia się w pracy?

Dowiadujemy się, że Erwuzą tkwi głęboko w samym środku najbardziej palących wschodnich zagadnień... „...ugruntowuje i rozposzcznia kulturę polską wśród szerokich mas społecznych kraju... propaguje polską sztukę i literaturę”, jednak na czem konkretnie ma polegać ta praca, osiągnięta za taką wysoką cenę, tego się nigdy nie dowiemy. Wprawdzie p. W. D. pisze o wypożyczeniu na prowincję kilku egzemplarzy „Przeglądu Współczesnego”, „Drogi” i t. d., wspominała nawet o „Środach”, o „benjaminiku Erwuzy” — Studium Teatralnym (prowadzonym zresztą przez wileński ZASP), ale czyżby na tem właśnie polegało „ugruntowywanie kultury polskiej wśród szerokich mas”, „strażowanie na wschodnim bastjonie”?

Niech sobie każdy odpowie sam. Artykuł p. W. Dob. drukowany był w piśmie niewileńskim: to całe szczęście, bo czytelnik nieorientujący się w sprawach Wilna weźmie wszystko za dobrą monetę. Natomiast wilanin, czytając to entuzjastyczne sprawozdanie odczuwa to, co odczuwa każdy uczciwy człowiek, któremu zapłacono więcej, niż mu się należy, więcej, niż powinien przyjąć.

PRASA NIEMIECKA O UCHWALE GENEWSKIEJ

BERLIN. (Pat). Prasa niemiecka z oburzeniem komentuje wyniki obrad genewskich. „Voelkischer Beobachter” w artykule pod tytułem „Genewa jako platforma bolszewizmu światowego”, „Liga Narodów w służbie polit-biura”, pisze m. in., że przyjęta przez radę Ligi Narodów rezolucja, zredagowana w Stresie,

jest niebezpiecznym wyrokiem na gruncie genewskie, które od czasu swego powstania służyły tylko jako płaszczyk dla egoizmu mocarstw walczących pozornie tylko o interesy ludzkości. Posiedzenie Rady Ligi dało narodowi niemieckiemu jeszcze jeden oczywisty dowód, iż Rzesza słusznie postąpiła, występując z Ligi. Polityka europejska wzbogaciła się od wczoraj jeszcze o jedno kłamstwo dotyczące winy Niemiec. Należy się zastanowić nad stanowiskiem Polski, które minister Beck wyłuszczył tak wyczerpująco wczoraj. Według jego słów Polska czuje się obecnie w sytuacji zwiększonego bezpieczeństwa. Decydujące jednak dla poparcia rezolucji było dla ministra Becka prawdopodobnie pewne wspomnienie związane z wystąpieniem Polski w Genewie w sprawie traktatów mniejszościowych. Pisząc o stanowisku, zajętem przez komisarza Litwinowa, pismo przypomina niektóre tezy uchwalone przez biuro polityczne partii komunistycznej w Moskwie dnia 3.IV 35 r., które określa jasno stanowisko rządu sowieckiego, który — zdaniem dziennika — traktuje utrzymanie pozycji międzynarodowej Związku sowieckiego jako nową bazę dla akcji zmierzającej do rozpowszechnienia rewolucji komunistycznej na całym świecie. Członkowie Rady Ligi znajdują się, pisze dziennik, w bardzo dośrodkowym towarzystwie. Niemcy nie mają nic do powiedzenia w sprawie komedii genewskiej. Liga Narodów sama się skompromitowała, odgrywając rolę trybuny militarystyki paryskiej i bolszewizmu moskiewskiego. „Boersen Zeitung” pisze, że Rada Ligi niejednokrotnie już dowiodła, że ma elastyczne sumienie i wykazała swe niedołęstwo. Ostatnia Rada Ligi zniszczyła mosty łączące je z Niemcami. Co skłoniło Polskę do głosowania za rezolucją, jest jeszcze tajemnicą, tembardziej, że minister Beck przed głosowaniem wygłosił przemówienie, odznaczające się chłodną analizą i obiektywnością. Dziennik atakuje dalej bardzo ostro komisarza Litwinowa, twierdząc, że Litwinów podjudza narody zachodnie przeciwko sobie, występuje w roli podpalacza i czyni wszystko możliwe, aby przygotować rewolucję światową. „Berliner Tageblatt” pisze m. in.: Niektóre państwa w ostatnim czasie siliły się na zbudowanie mostów między Niemcami i Genewą. Liga Narodów zerwała ostatecznie wszystkie mosty przez uchwalenie tej rezolucji. „Germania” pisze: Dzień 17.IV będzie pełną datą w projektowanej historii Europy. Laval przeprowadził rezolucję, która nazawsze zniszczyła wszelkie plany kolektywnego pokoju w Europie. Laval oświadczył w Genewie: Oto jest język, którym mówi Francja. My ze swej strony możemy dodać, że jest to język zwycięzców, którzy w 16 lat po wybuchu wojny ośmielają się rzucić Niemcom w twarz nowe kłamstwo o winie.

W sprawie tej nie ukazało się żadne oficjalne oświadczenie. Fakt, że niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych wyraziło swoje oburzenie z powodu stanowiska zajętego przez W. Brytanję w Stresie i Genewie, został dziś potwierdzony w agencji Reutersa w Londynie.

Niejednolite głosy angielskie o Genewie.

LONDYN. (Pat). Stanowisko prasy angielskiej wobec uchwały genewskiej nie jest całkiem jednolite.

„Morning Post” i „Daily Telegraph” z zadowoleniem aprobują rezultaty genewskie i wspólny front trzech mocarstw zachodnich.

Odmienne stanowisko wobec uchwał genewskich zajmuje „Times”, który twierdzi, że aczkolwiek prawo rezolucja genewska jest sprawiedliwa, to należy poczynić pewne ustępstwa wobec specjalnych okoliczności, w których Niemcy wzięły na siebie zobowiązania pokojowe. Dziennik podkreśla, że jest rzeczą naturalną, że pokój musi być zachowany przez kombinację trzech mocarstw zwycięskich, które wygrały wojnę nie mają zamiaru zagrażać pokojowi, ale będzie to zdaniem „Timesa” pokój bardzo kłopotliwy i niepewny dopóki z negatywną polityką zorganizowania bezpieczeństwa przeciwko wojnie nie przejdzie do pozytywnej polityki negocjowania uzgodnionego pokoju.

Zdrowy trunek - zdrowy lud
Pijmy WŁASNE WINO, MIÓD!
H. Makowski,
KRUSZWICA.

Wniosek o wydanie sądom sen. Korfantego

WARSZAWA. (Pat). Do marszałka senatu wpłynął dziś wniosek ministra sprawiedliwości o wydanie sądom senatora Wojciecha Korfantego, który stoi pod zarzutem oszustwa na przeszło zł. 19.000.

Popierajcie Polską Matkę Szkoła.

Sekcja Młodych Str. Narodowego
prosi POLSKIE SPOŁECZEŃSTWO m. Wilna o składanie na Święcone dla datków
BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW
Datki uprasza się zgłaszać telefonicznie, tel. 12-44 (red. Dz. Wil.)
Upoważnieni członkowie S. Nar. zgłoszą się po odbiór.
Datki mogą być w naturze.

JEDNOMYSLNE WYSTĄPIENIE PRZECIWI NIEMCOM

Min. Beck głosował za rezolucją francuską

Turcja porusza sprawę Dardanelli

GENEWA, 17.4. — (PAT.). — Rada Ligi Narodów przyjęła dziś jednomyślnie przy powstrzymaniu się delegata Danii treść rezolucji francusko-angielsko-włoskiej, przedstawionej wczoraj przez min. Laval.

GENEWA, 17.4. (PAT.). Przebieg dzisiejszego posiedzenia Rady Ligi był następujący:

LITWINOW PRZECIWI NIEMCOM

Pierwszy przemawiał komisarz spraw zagranicznych ZSRR Litwinow, który zaznaczył, że mówi imieniem państwa, które nie tylko nie odowiedziało za traktat wersalski, lecz które nie ukrywało nigdy swego negatywnego ustosunkowania się do tego traktatu. Formalnie jednak rząd sowiecki, jako członek Ligi i Rady, w obliczu pogwałcenia traktatu międzynarodowego przez państwo, będące oficjalnie jeszcze członkiem Ligi, stwierdzić musi, że poszanowanie zobowiązań międzynarodowych jest podstawową zasadą utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów. Tem się tłumaczy wyjątkowa doniosłość sprawy, przedłożonej Radzie.

Ważniejsze jednak niż ta formalna strona — mówił Litwinow — jest dla nas samo serdno zagadnienia. Stoimy na stanowisku równości państw i ich niezaprzeczonego prawa do zapewnienia bezpieczeństwa drogą zbrojeń, ale uważamy, że zbrojenia te mogą być tylko użyte dla celów obronnych, to znaczy dla obrony istniejących granic i dla utrzymania własnego bezpieczeństwa.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy żywić musimy obawy, że tego rodzaju zbrojenia mają być użyte nie dla obrony granic, lecz dla ich pogwałcenia, lub urzeczywistnienia idei odwetu i zaatakowania innych państw. Nie można bez dostatecznych gwarancji przyznać krajowi, zdradzającemu takie zamiary, równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń.

Cieszylibyśmy się, gdybyśmy mogli dyskutować nad tem zagadnieniem wespół z przedstawicielami państwa zainteresowanego i gdybyśmy otrzymali od nich zapewnienie, że zrzekają się swego programu odwetu i podobojów oraz że gotowi są współpracować z nami nad stworzeniem gwarancji zbiorowego bezpieczeństwa dla wszystkich krajów, nie wyłączając ich własnego państwa.

Niestety, są to dotychczas płonne nadzieje i z faktu tego musimy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Te konsekwencje decydują o moim ustosunkowaniu się do rezolucji trzech mocarstw.

Powrót JEm. Kardynała Kakowskiego z Rzymu

Dnia 16 bm. powrócił z Rzymu JEm. ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski. Jego Eminencja powitał na dworcu J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Marmaggi, w otoczeniu audytora i sekretarza Nuncjatury, księży prałatów Paciniego i Todiniego, duchowieństwo warszawskie z J. E. Ks. Arcybiskupem Gallem na czele, oraz J. E. Ks. Biskup Gawlina, przedstawiciele organizacji katolickich i społecznych. J. Em. Ks. Kardynałowi towarzyszył w podróży ks. dr. Aleksander Plater. (KAP).

Kronika telegraficzna

— Film „Stary i młody król”, którego premiera dała w Wiedniu okazję do manifestacji narodowo - socjalistycznych została, mimo wycięcia odnosnych ustępów zabroniony przez austriackie władze prowincjonalne ze względu na spokój publiczny.

— Do Wiednia przybył czeskosłowacki min. handlu Dostalek, rewizytując ministra Stockingera. W związku z przyjazdem tym wyrażane są tu nadzieje, że rokowania handlowe austriacko - czeskosłowackie, które, jak się zdaje, utknęły na martwym punkcie, doznają nowego impulsu. Rokowania te przerwane w środę, wznowione zostaną po przerwie świątecznej, tym razem w Pradze.

— W Nowej Szkocji na linii Sydney—Halifax wykołcił się pociąg, spadając z nasypu. Jest wielu zabitych i rannych. Dokładne rozmiary katastrofy jeszcze nie są znane. Na miejsce wypadku podażyły pociągi z pomocą lekarską.

— Według komunikatu urzędowego wojska paragwajskie po uporczywej i kwawej walce zajęły miasto Charapua.

— Pomiędzy stacjami Peianszen a Szia-w Mandzurji zderzyły się dwa pasażerskie pociągi. W katastrofie 7 osób utraciło życie, a 16 jest ciężko rannych.

— W związku ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji Rady Ligi na 20 maja termin konferencji rzymskiej w sprawie paktu naddunajskiego został przesunięty o kilka dni. Konferencja ta odbędzie się przypuszczalnie 28 lub 30 maja.

— Prezydent Zamora podpisał dekret przywracający Katalonię jej administracji autonomicznej, z wyjątkiem służby bezpieczeństwa publicznego.

— Papież mianował ks. prymasa kard. Hlonda legatem na kongres eucharystyczny w Lublinie.

Nie oznacza to bynajmniej usprawiedliwienia z mojej strony traktatu wersalskiego, który został pogwałcony, ale jest to tylko wyraz dążeń mojego rządu w kierunku współpracy nad stworzeniem porządku europejskiego, w którym przeszkodzony wszelkimi środkami atakom na pokój.

DELEGACI 6 MNIJSZYCH PAŃSTW ZA REZOLUCJĄ

Po p. Litwinowie przemawiał delegat Portugalji Da Mata, który stwierdził, że mimo postępów, jakie dały spotkania w Rzymie, Londynie, Berlinie, Warszawie, Moskwie, Pradze i Stresie, groźba niebezpiecznych komplikacji nie zniknęła z horyzontu Europy. Mimo swych wątpliwości co do skuteczności sankcji gospodarczych, mowa zapowiada, iż gotów jest poprzeć projekt rezolucji, zaznaczając jednocześnie, że podziela troskę tych państw, które pragną powrotu Niemiec do Genewy.

Z kolei przedstawiciel Australji Bruce oświadczył się bez zastrzeżeń za rezolucją trzech mocarstw.

Przedstawiciel Hiszpanji Madariaga wyraził uznanie swego rządu dla wysiłków, dokonanych ostatnio przez wielkie mocarstwa, a zwłaszcza przez brytyjskich mężów stanu, celem uratowania pokoju. Madariaga podkreślił, że Liga Narodów jest nie tyle trybunałem, ile organem politycznym, dysponującym przeważnie środkami moralnymi. Jednomyślność Rady jest wobec tego konieczna. Rząd hiszpański wolałby, gdyby rezolucja zawierała nie tylko osądzenie, ale także polityczne wyjaśnienie głębszych przyczyn faktu, jakim dziś Rada się zajmuje.

Hiszpanja głosować będzie za rezolucją, jakkolwiek redakcja tej rezolucji pozostawia nieco do życzenia.

Delegaci: Meksyku — Gomez, Argentyny — Cantillo i Chole — Rivas Vicuna opowie dzieli się za rezolucją, podkreślając, że Liga Narodów winna pracować nad umocnieniem pokoju nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

ZASTRZEŻENIA DANJI

Przedstawiciel Danji min. Munch zwracając uwagę na tę część rezolucji, która przedstawia przebieg wypadków, dotyczących dozbrojenia Rzeszy oraz zawiera osądzenie polityki niemieckiej, oświadczył, że Danja posiada w tej kwestji poważne wątpliwości, obawiając się, że rezolucja utrudni może przyszłe rokowania. Rząd duński, stojąc na stanowisku, że nie należy zmniejszać szans na urzeczywistnienie zasady uniwersalności Ligi Narodów, obawia się, że opowiadając się za rezolucją, przyczyni się do osłabienia Ligi Narodów, jako narzędzia zgody międzynarodowej. Dlatego też mowa zapytuje trzy mocarstwa, czy nie zechciałyby wprowadzić do rezolucji pewnych zmian. W takim wypadku delegat Danji mógłby za rezolucją tą głosować, w przeciwnym razie będzie musiał powstrzymać się od głosu. Ponadto Munch oświadczył, że gotów jest wziąć udział w badaniach nad rozszerzeniem sankcji z art. 16 paktu oraz wyraził życzenie, aby dokonane zostały wysiłki celem położenia kresu wyścigowi zbrojeń.

SPRAWA DARDANELLI

Przedstawiciel Turcji Tewfik Aras przyłączył się do rezolucji, ale poruszył przy tej sposobności sprawę demilitaryzacji Dardanelli, zaznaczając, że chodzi tu o postanowienie traktatu lozańskiego, które dyskryminują Turcję. Na wypadek zmian w ustroju militarnych państw ościennych, Turcja musiałaby uzależnić swoją zgodę od modyfikacji postanowień, dotyczących Dardanelli.

Sir John Simon zaznaczył, że sprawa poruszona przez przedstawiciela Turcji nie ma bezpośredniego związku z obecnymi rozprawami i wyraził na temat deklaracji przedstawiciela Turcji swoje zastrzeżenia.

Baron Aloisi wyraził również zastrzeżenia, ale stwierdził, że Włochy odnoszą się z wielką sympatią do każdej sprawy, wysuniętej przez Turcję.

Zamknięcie sesji Rady Ligi Narodów

NASTĘPNA — 20 MAJA

GENEWA, 17.4. (PAT.). Na poułnym posiedzeniu popołudniowym Rada Ligi Narodów uchwaliła powołać do życia komitet przewidziany w pkt. 3 rezolucji, uchwalonej dziś przez Radę na posiedzeniu przedpołudniowym. (Zadaniem tego komitetu jest opracowanie sankcji, wynikających z art. 16 paktu, przeciwko państwu, które w przyszłości dopuściłoby się naruszenia traktatów międzynarodowych).

Do komitetu tego, złożonego z 13 państw wejść przedstawiciele: Polski, Francji, Włoch, ZSRR, Anglii, Hiszpanji, Holandji, Jugosławji, Węgier, Kanady, Chile, Portugalji i Turcji.

Komitet ten zbierze się, gdy poszczególne delegacje zostaną zamianowani

Minister Laval przyłączył się do zastrzeżeń przedmówców.

Komisarz Litwinow zaznaczył, że Sowiety nie będą przeciwstawiać się urzeczywistnieniu żądań Turcji.

Przedstawiciel Danji min. Munch oświadczył, że wobec stanowiska mocarstw, które nie są skłonne do wprowadzenia zmian do rezolucji, powstrzymuje się od głosowania.

INTERPELACJA LITWINOWA

Następnie komisarz Litwinow zapytał, czy komitet, który będzie opracowywał sankcje przeciwko państwom gwałcącym traktaty, będzie mógł również opracować środki, które byłyby stosowane nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata.

W dyskusji nad interpelacją p. Litwinowa, przemawiał m. in. sir John Simon, który oświadczył, że nie należy rozszerzać uprawnień komitetu, którego zadania ograniczone są jedynie do Europy, jak to przewiduje komunikat londyński z 3 lutego.

Pogląd ten podzielili również delegaci Francji i Włoch.

Z kolei przewodniczący zarządził głosowanie nad rezolucją, która została przyjęta jednomyślnie, przy powstrzymaniu się od głosu delegata Danji.

Na zakończenie zabrał głos min. Laval, dziękując Radzie za przyjęcie rezolucji.

OSTRA KRYTYKA MOWY MIN. BECKA

w prasie francuskiej

PARYŻ, 17.4. (PAT.). Prasa francuska naogół nieprzychylnie ocenia wystąpienie min. Becka na Radzie Ligi Narodów.

„Le Petit Parisien” zaznacza, że przemówienie min. Becka wywołało sensację, lecz w znaczeniu ujemnym. Pismo zarzuca ministrowi Beckowi, iż zlekceważył on wysiłki pacyfistyczne, dokonane przez trzy mocarstwa, przejawiając obojętność w stosunku do skargi francuskiej i perfidję wobec memorandum francuskiego. Minister Beck wyraził zadziwienie ze swego dzieła dyplomatycznego, a w szczególności z umowy z Berlinem.

„L'Oeuvre” wyraża przekonanie, iż Polska podczas głosowania znajdzie bezwzględnie formułę, w której wyrazi swe desinteressement w całej sprawie.

„ECHO de Paris” pisze, iż nikogo nie zdziwiło podczas posiedzenia Rady Ligi, że min. Beck wystąpił z mową, której mógł sobie życzyć niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych.

„Le Journal” stwierdza, iż przemówienie ministra Becka wywołało prawdziwą

Kombatanci francuscy w Rzymie

RZYM, 17.4. — (PAT.). — Dziś wieczorem przybyło tu czterema specjalnymi pociągami z Genui 2 tys. kombatantów francuskich. Gości witali owacyjnie delegaci kombatantów włoskich, oddziały wielu organizacji faszystowskich i licznie zebrana publiczność. Kombatanci francuscy wezmą udział w szeregu uroczystości, mających zademonstrować przyjaźń francusko-włoską. Złożą oni francuski krzyż wojenny na grobie Nieznanego Żołnierza i będą przyjęci przez króla i Mussoliniego.

Układ handlowy włosko-niemiecki

RZYM — 17.4. (PAT.) — Delegacje włoska i niemiecka podpisały układ gospodarczy o utrzymaniu dotychczasowej wymiany towarowej pomiędzy dwoma krajami.

Powszechne oburzenie w Niemczech

NA REZOLUCJĘ GENEWSKĄ

BERLIN, 17.4. (PAT.). Prasa niemiecka wyraża oburzenie z powodu uchwalenia przez Radę Ligi Narodów rezolucji, potępiającej zbrojenia niemieckie.

„Diplomatisch - Politische Korrespondenz” poddaje ostrej krytyce przemówienie kom. Litwinowa, nazywając je „propagandową mową komunistyczną”. W Niemczech stawiają obecnie z poważną troską pytanie, czy postępowanie genewskie może przynieść korzyści dalszym rokowaniom.

„Deutsche Allg. Ztg.” pisze: Oburzenie w Niemczech jest powszechne. Genewa okazała się narzędziem, posłusznym w rękach mocarstw wersalskich.

„Nachtausgabe” pisze: Niemcy nie mogą się pogodzić z rezolucją. Sytuacja stworzona obecnie, uniemożliwia przy najlepszej woli rokowania.

„Berliner Tageblatt” pisze: Niemcy nie mogą odgrywać roli skażenka i nie chcą w roli tej rozpocząć rokowań na temat układów, wypływających z deklaracji niemieckiej.

BERLIN, 17.4. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi: w kołach politycznych oświadcza się, że zajęcie stanowiska przez Niemcy wobec wydarzeń genewskich nastąpi dopiero wtedy, kiedy będzie ustalone czy po ogłoszeniu rezolucji ukażą się jeszcze dodatkowe wy-

jaśnienia. Poza tem sądzą tu, że Liga Narodów przez uchwalenie rezolucji, pozbawionej podstawy moralnej i prawnej, zadała sobie największy cios i zerwała mosty, wiodące do Niemiec. Rzeczą Ligi Narodów będzie próba odbudowy tych mostów.

BERLIN, 17.4. (PAT.). Niem. biuro informacyjne podaje: Jak wiadomo w Stresie przedstawiciele Włoch i Anglii, powołując się na traktat locarneski, złożyli wspólne oświadczenie, w którym państwa te w sposób formalny potwierdzają wpływające dla nich z tego traktatu zobowiązania. W dniu dzisiejszym ambasadorowie Anglii i Włoch w Berlinie poinformowali o tem oświadczeniu ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy.

Rozmowy min. Becka

GENEWA, 17.4. (PAT.). Minister Beck odbył wczoraj w godzinach popołudniowych rozmowę z komisarzem spraw zagranicznych ZSRR Litwinowem.

Dziś min. Beck wziął udział w śniadaniu, wydanym przez sekretarza generalnego Ligi p. Avenola dla członków Rady Ligi. Bezpośrednio po śniadaniu min. Beck przeprowadził rozmowę z min. Laval'em oraz przyjął delegata Łotwy przy Lidze Narodów p. Feldmanisa.

niósł mowa Becka — broni on porozumienia polsko - niemieckiego” (Boersen Ztg.). Dzienniki ogłaszają również komentarz urzędowego niemieckiego biura informacyjnego do przemówienia ministra.

„Deutsche Allg. Ztg.” pisze, że stanowisko, zajęte przez polskiego ministra spraw zagranicznych, odpowiadało realnej polityce suwerennego mocarstwa polskiego.

Narodowo - socjalistyczny „National Ztg.” pisze, że wywody ministra Becka są pośrednim dowodem, iż można z Niemcami łatwo żyć w spokoju, jeżeli się tylko chce tego.

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dn. 17 kwietnia 1835 r.

JAN RAWICZ. POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XIX WIEKU. Potomek niegdysz zamożnej, a potem zubożałej rodziny Rawiczów, Jan, udaje się do Warszawy w celu ukończenia nauk.

Smutnie opuszcza dom rodzicielski, smutnie rozłącza się po raz pierwszy z istotą dla niego jedyną, z kochaną matką; ma przebywać w tłumie ludzi obcych, którzy mało go cenić będą, bo nie ma majątku. Przybywa do stolicy; a zle przyjęty od kilku mniemanych przyjaciół nieboszczyka ojca, do których miał listy polecające, mieści się z ubogim ale szlachetnie myślącym kupcem ciastek, Jakubem B., na facytce domku drewnianego przy Denasowskich górach, którego śladu jak sam autor wyznaje napróżno byśmy teraz szukali. Na dole w tym domu mieszka jakaś ucciwa wdowa, Pani Remboszowa, z ładną wychowanicą Anielą. Zajęty naukami Rawicz mało zważa na swe sąsiadki; nieraz wszakże smętny ton jego fletu łączy się z harmonijnymi akordami fortepianu Anieli. Tak spokojnie upływa lat kilka, gdy młody rozpustnik Edward Z. wzdzi Anielę wychodzącą z kościoła i wszelkich używa sposobów, aby się dowiedzieć o jej mieszkaniu; udaje się wreszcie do człowieka najgorszego charakteru, nazwiskiem Lisowicz, prosząc go o radę. Lisowicz wynajduje Anielę, wodzi ją podstępem naprzód do osobnego mieszkania w mieście, później do ogrodu w aleach, a wreszcie na wieś, tak tajemnie, że żadnego śladu o jej pobycie poznać nie można; stara się wszelkimi sposobami skłonić do kochania siebie. Gdy narzeczone stały charakter Anieli potrafił się oprzeć jego siłom, donosi więc o niej samemu Edwardowi, któremu dotychczas jej posiadanie tań, Tymczasem Rawicz, już teraz zakochany w Anieli, bezustannie śledzi pobyt jej tajemniejszy. Po wielu trudach wynajduje ją i odwozi do hrabianki Bronisławy W. Następnie rozwiązanie, z którego się dowiadujemy, że matką Anieli jest Hrabianka; ojcem nieżyjący już Ambroży, a kuzynem bliższym Edward Z. Wkrótce Rawicz zostaje mężem Anieli. Otóż treść całej powieści.

DONIOSŁA KWESTJA

Ogłoszone ostatnio liczby, dotyczące bezrobocia w lutym b. r., wskazują na dalszy wzrost tej klęski społecznej.

W lutym rejestracja wykazała 515.555 ludzi bez pracy, w tym liczba bezrobotnych pracowników umysłowych osiągnęła 45 tysięcy.

Jest to, jak wiadomo, tylko drobny ułamek całości. Urzędowa statystyka notuje zaledwie część bezrobotnych. Nie obejmuje ona bezrobocia na wsi, nie odzwierciedla bezrobocia w drobnym handlu i rzemiośle. Rzeczywisty stan tej strasznej klęski społecznej znacznie przerasta to wszystko, co o niej można wyczytać w urzędowej statystyce.

Niestety, nic nie wskazuje na to, aby ten stan miał ulec szybkiej poprawie. Przeciwnie. Obecne stosunki polityczne i ściśle związane z nimi warunki życia gospodarczego nie dają żadnej podstawy do nadziei, że bezrobocie, które taką szeroką falą ogarnęło nasze społeczeństwo, zostanie w sposób planowy i energiczny zlikwidowane. Trudno przypuścić, aby przy dzisiejszych stosunkach można było dokonać takiej szerokiej przebudowy państwa i społeczeństwa, któraby umożliwiła trwałe rozwiązanie zagadnienia pracy i chleba dla naszej ludności.

Stosowane obecnie wszelkie półśrodki w najlepszym razie mogą przynieść chwilową ulgę, nie zmieniają jednak zasadniczego położenia. Narody, które podobnie jak my, dotknięte zostały klęską stałego bezrobocia, rozumiały doniosłość tego zagadnienia i podjęły poważne reformy wewnętrzne, aby na tej drodze znaleźć wyjście z trudności.

Tymczasem u nas brak jest wszelkiej szerszej myśli w tym zakresie. Wszystko się sprowadza do prób coraz to nowych sposobów „krajania bochna dochodu społecznego”, a nikt nie zatroszczył się o to, aby ten bochen przestał katastrofalnie maleć.

Rząd raz po raz odwołuje się do inicjatywy społecznej, pragnie przetrząsnąć na barki społeczeństwa walkę z trudnościami gospodarczymi. Ale samodzielna działalność społeczeństwa, przy dzisiejszych stosunkach politycznych, jest w gruncie rzeczy niemożliwa. Nie da się usunąć trudności, jeśli nie ulegnie zasadniczej zmianie dotychczasowa polityka państwa. Nadmierny fiskalizm, rozrost maszyny biurokratycznej, pożerającej olbrzymie sumy i utrudniającej szerząca działalność społeczną, wyrastającą w dzisiejszym klimacie politycznym, szkodliwa dla życia ekonomicznego „elita gospodarcza”, wreszcie panoszenie się żydów, to wszystko nie sprzyja walce z bezrobociem i poprawie warunków gospodarczych.

Odnosi się wrażenie, że nasze czynniki miarodajne czekają, aż się sprawa sama przez się ułoży i załatwi. Tymczasem sprawa sama się nie załatwi. Jesteśmy dopiero na progu trudności i należy oczekiwać ich dalszego wzrostu. Nie zapominać, że najsilniejsze liczebnie roczniki naszego przyrostu ludnościowego jeszcze nie weszły w życie. Przypadając na lata powojenne, są one jeszcze w wieku szkolnym. Ale za lat parę na rynku pracy zacznie się pojawiać, rok rocznie, półmilionowa rzesza młodziży, wchodzącej w życie.

Gdzie się ci ludzie podzieją? W jaki sposób, przy dzisiejszych stosunkach, życie gospodarcze zdoła ich wchłonąć i zatrudnić? Gdzie znajdą pracę i chleb?

Są to pytania, o których nie wolno nikomu zapominać, dotyczą bowiem przyszłości całego pokolenia i podstaw bytu narodu. Kto o nich nie myśli, ten na wzór strusia chowa głowę w piasek, by nie widzieć groźącego niebezpieczeństwa.

Tymczasem świadomość tego niebezpieczeństwa powinna przenikać wszystkie polskie umysły i być pobudką do szukania drogi wyjścia z

REZOLUCJA GENEWSKA

Nie przywiązujemy zbyt wielkiego znaczenia do rezolucji, przedstawionej przez m. Lavala radzie Ligi Narodów, jeśli chodzi o przeszłość — o akt niemiecki z dn. 16 marca. Postanowienia Niemiec co do wolności w zakresie zbrojeń nikt już zmienić nie zdoła, będą one korzystaly z wolności w dziedzinie wojskowej, a część V traktatu wersalskiego uznać należy za przekreśloną.

Jeśli wszakże chodzi o przyszłość, to rezolucja ta ma wyraźną wymowę i jasny sens. Przedewszystkiem jest ona manifestacją wspólnego stanowiska Anglii, Francji i Włoch. Narady w Stresie odbywały się — jak teraz wiadomo — w warunkach, umożliwiających zachowanie poufności, skoro nikt się nie spodziewał, że porozumienie trzech mocarstw zachodnich doprowadzone zostało tak daleko, iż mogły one nie ograniczyć się do ogólników, lecz powołać do życia „Niemcy uchybiły obowiązkowi poszanowania zobowiązań międzynarodowych”. Nie będziemy powtarzali naszych argumentów wczorajszych, ograniczymy się do stwierdzenia, że odbudowa sił niemieckich i akt niemiecki z dn. 16 marca wywołały niebezpieczeństwo dla nich widmo Koalicji europejskiej...

Rezolucja genewska ma jeszcze inne znaczenia. Wynika z niej, iż wszelkie jednostronne akty Niemiec w przyszłości spotkają się już nietylko z protestem, lecz z czynnym wystąpieniem państw innych. Jakim? To nie jest określone, ani możliwe do przewidzenia; nie ulega jednak wątpliwości, że coś się już załamało w dotychczasowym systemie polityki powojennej

państwa zwycięskich, że złudzenia zaczynają zniknąć, że rzeczywistość zaczyna przemawiać do umysłów nawet najbardziej opornych do jej przyjęcia.

Przeciw jakim to możliwościom zastrzegają się już dziś mocarstwa zachodnie i zapowiadają wspólne stanowisko i wspólną akcję? Możliwość te noszą takie nazwy: Klajpeda, Gdańsk, Austria, Pomorze, Wielkopolska, Eupen i Malmedy, Alzacja i Lotaryngja, Trydent... Bo po opróżnieniu Nadrenji, przekreśleniu postanowień traktatów w sprawie odpowiedzialności winnych wywołania wojny, odszkodowań i zbrojeń co zostało z „dyktatu” wersalskiego? Już tylko postanowienia terytorjalne, które są odczuwane bardzo dotkliwie przez Niemcy! Ku nim zwróci się teraz myśl polityczna Niemiec, nad nimi będzie pracowało kierownictwo polityki niemieckiej.

Jeśli dotychczasowe niszczenie traktatu dotyczyło tylko pośrednio interesów Polski, mogło dla umysłów nieprzewidywających wydawać się obojętne, to te rzeczy, które z traktatu pozostały, nas przedewszystkiem obchodzą.

Nie przeceniamy możliwości niemieckich. Obstawiamy wytrwale przy opinii, że ich trudności wewnętrzne i ów „koszmar koalicyjny” stawiają poważne przeszkody na drodze polityki Rzeszy. Pod tym warunkiem uszakże, że państwa, zagrożone przez dążenia niemieckie, będą silne, że będą w porozumieniu, że będą prowadziły politykę realną i sensowną.

Dość już długo żyło się złudzeniami, odwracając oczy od rzeczywistości dziejowej. Nie byliśmy nigdy zwolennikami tego, by polityka polska ulegała rozpowszechnionym w Europie złudzeniom, broniliśmy zawsze zasady samodzielności tej polityki. Lecz, gdy dziś staje na porządku dziennym ciuśtawienie się dalszym zabiegom Niemiec, w dziedzinie zniweczenia traktatu wersalskiego, gdy chodzi o zajęcie stanowiska wobec ich zamierzeń, dotyczących postanowień terytorjalnych tego traktatu, to nie wyobrażamy sobie, by można usprawiedliwić politykę polską, wyrzekającą się postawy stanowczej, unikającej zajęcia jasnego stanowiska. Niemcy muszą wiedzieć, gdzie jest kres poprawnych sąsiedzkich z nimi stosunków.

S. K.



5189

LISTY Z CZECHOSŁOWACJI

WEWNĘTRZNA SYTUACJA POLITYCZNA CZECHOSŁOWACJI

Praga, w kwietniu.

Wewnętrzna sytuację w Czechosłowacji wyjaśnia jedyne słowo — wybory. Do wyborów dojść musi najpóźniej jesienią, wtedy bowiem upływa okres ustawowego sześciociesięcia. W przeciwnym razie naruszonoby ustawę, albo musiano by zmienić konstytucję... Pierwszy wypadek jest niemożliwy, ponieważ w Czechosłowacji nikt się nie odważy obecnie złać ustawy; drugi zaś nieprawdopodobny, gdyż zmiana jest tu obwarowana szeregiem wielkich trudności.

Chociaż w Czechosłowacji często sarkają na demokrację, chociaż uznaje się naogół wady rządów stronnictw politycznych, przecież demokracja nie jest tu czczym hasłem. Jest ona rzeczywistością, jest we krwi całego narodu, wiąże się z jego całym rozwojem. Czesi nie mieli ani swej narodowej szlachty, ani czującego po czesku bogatego mieszczaństwa, któreby mogło i chciało narodzić przewoźcę. Uświadomienie narodu, jego przebudzenie w końcu XVIII wieku, jego walka o język, o kulturę, o niezależność gospodarczą i polityczną wyrastała z dołu, szła od niezamożnej inteligencji i jeszcze biedniejszego ludu. Ten długotrwały proces zdziałał, że dziś niema w społeczeństwie czechosłowackim wielkich różnic zarówno w zakresie majątkowym, jak i kulturalnym. Niema też ostrych emulacji klasowych.

Trzeba pamiętać o tem, aby zrozumieć, że linia rozwojowa czechosłowacka odbiega poniekąd od dróg innych narodów. Należy również uświadomić sobie, że wybory, chociaż szeroka opinia nie przywiązuje do nich jakiegoś czarodziejskiego znaczenia, nie są tu pustym słowem. Wprawdzie przy dzisiejszej ordynacji wyborczej i w dzisiejszej sytuacji, nie są one doskonałym wyrazem woli narodu, to jednak pozostały przynajmniej symbolem tej woli i d e c y d u j ą c e j o losie państwa. Ponadto stan powszechnej oświaty, przynajmniej w ziemiach historycznych, oraz zainteresowanie aktualnymi zagadnieniami publicznymi, jest w Czechosłowacji tak duże, że nie da się wytorzyć opinii publicznej, a więc i pokierować wyborami na rozkaz zgóry, lub w drodze gwałtu.

W położeniu dzisiejszym wybory nie będą idealnym wyrazem dążeń narodu, bowiem ordynacja wyborcza w teorii doskonała, w praktyce nie pozbawiona jest wad. Przedewszystkiem powszechny jest tutaj obowiązek wyborczy (z małymi tylko wyjąt-

trudności. Zgóry można powiedzieć, że droga ta jest przedewszystkiem polityczna, gdyż bez zmiany politycznych stosunków mowy być nie może o przebudowie naszego życia gospodarczego i naprawie naszej struktury społecznej.

kami), z drugiej jednak strony wyborca nie ma żadnego wpływu na dobór kandydatów, który całkowicie znajduje się w rękach władz poszczególnych stronnictw. Nie wolno mu nikogo z listy kandydatów wykreślić, ani nikogo przesunąć. Ponieważ zaś o następstwie kandydatów rozstrzygają przeważnie komitety wykonawcze stronnictw i sekretariaty, więc przeciwny wyborca mało posiada wpływu na to, jakie osobistości dostaną się do sejmu lub senatu. Drugą wadą, o jakiej się tu mówi, jest znaczne ograniczenie woli pośla. Decyduje jedynie stronnictwo, czyli komitet centralny, a pośla musi w każdej ważniejszej kwestji usłuchać jego poleceń, gdyż w przeciwnym razie straciłby mandat.

Gdyby kto sądził o stanie polityki wewnętrznej Czechosłowacji według głosów gazet i publicznych wypowiedzeń, znalazłby się na rozdrożu. Z jednej strony usłyszy, że wszystko jest w doskonałym porządku, że rząd stoi na wysokości zadania, że wszelka ostrzejsza krytyka jest właściwie zbyteczna. Z drugiej — dowie się, że większość narodu jest tak dalece niezadowolona z dzisiejszej sytuacji, że w najbliższym czasie należy oczekiwać radykalnych zmian. Przy tej okazji trzeba wspomnieć o pewnej typowej właściwości czeskiej — a mianowicie o skłonności do narzekania, krytykowania i radykalizowania. Są to jeszcze ślady dawnych czasów, kiedy pod rządami Austrii musiało się być stale w opozycji, stale w sprzeczności, kiedy stale wszystko poddawano się krytyce. I dzisiaj każde poczynanie opozycyjne budzi wielką sympatię wśród szerokich kół społeczeństwa. Godzi się to w pełni z

innym rysem charakteru narodowego — braniem strony słabszego.

Ta wrodzona opozycyjność wyrównywana jest inną właściwością Czechów, zmysłem do realności. W Czechosłowacji z łatwością można przez agitację i propagandę wywoływać nowe ruchy polityczne, ale jeśli ruch ten po pewnym czasie nie potrafi realizować swoich dążeń i hasel, jeśli ugrzęzną w demagogii, traci natychmiast grunt pod nogami i uważany jest w oczach ludności za skompromitowany. W nowych czeskich dziejach politycznych wiele jest tego przykładów.

To wszystko należy sobie dobrze uświadomić, aby różne oceny i przewidywania, o jakich, w związku z zbliżającymi się wyborami, często tu się słyszy, nabrały właściwego znaczenia i właściwej miary.

B.

Antykatołicyzm Sanacji

Krakowski „Głos Narodu” cytując podany już przez nas w całości artykuł antykatołicki tygodnika „Gromada” w Kutnie, wydawanego przez miejscową sanację i silnymi wpływami związanego ze starostwem.

„Głos Narodu” dodaje do tych cytowań następujące uwagi:

„Takie prowincjonalne pisma, jak „Gromada” kutnowska lepiej dają poznać ducha panującego w sanacji, niż „Gazeta Polska”, lub „Kurjer Poranny”. Kto pomaga sanacji, pośrednio popiera także „Gromady”. Na podkreślenie zasługują metody używane przez „Gromadę” kutnowską: zohydza „Akcję Katołicką”, że nią kierują „oberwańcy” i „obszarniczki”, że referaty wygłasza hr. Zamoyska, jakkolwiek wie dobrze, że B. B. jest w ścisłym kontakcie właśnie z „obszarnikami”, ks. Radziwiłłem i in.”

PRZEGLĄD PRASY

GMINY ZBIOROWE

Sanacyjni, krakowski „I. K. C.” występuje przeciw przeniesionemu z b. zaboru rosyjskiego do obu pozostałych dzielnic systemowi gmin zbiorowych:

„Samorząd małopolski, zdecentralizowany, był dostępny dla wszystkich i ostatecznie każdy gospodarz wiejski mógł zostać urzędnikiem gminnym, a sam ustrój był naprawdę demokratyczny, bo przecież majątkiem gminy i jej dochodami rządili prawdziwi właściciele, którzy napewno na marne swe go, ciężko zapracowanego grosza nie rzucali.

Prawda, że były znaczne różnice majątkowe między poszczególnymi gminami, ale i teraz nikt nie może powiedzieć, że wszystkie gminy zbiorowe są jednakowo sytuowane.

Możemy nawet postawić twierdzenie, że te gminy zamożniejsze, były dobrodziejstwem dla okolicy, bo budując większe szkoły, tworząc wyżej postawione placówki gospodarcze, społeczne i użyteczności publicznej, jak np. strażę pożarną, promieniowały w dużym zakresie, dzieląc się swymi dobrami materialnymi i kulturalnymi z biedniejszymi, nie dającą wzamian żadnych świadczeń materialnych.

Obecnie, kiedy siedziby nowych gmin zbiorowych, obrane bardzo często nie pod kątem widzenia gospodarczym czy komunikacyjnym, względnie kulturalnym, ale wskutek usilnych starań interesowanych jednostek, są często odległe o dziesiątki kilometrów od wsi, które już dawno miały swój własny samorząd, ludność na załatwienie sprawy, która przedtem wymagała kilkunastu minut i nie była uzależniona od godzin urzędowych, zużywa cały dzień, by dostać się przed oblicze odurzonego swą wielkością i ważnością pana wójta, najczęściej nieznanego zupełnie skomplikowanej struktury psychicznej, pokrzywdzonego chłopca i jego sytuacji, a także miejscowych warunków danej wsi.

I dalej:

Widać już teraz, że z powodu ujęcia finansów wsi w ręce wójta gminy zbiorowej, upadać zaczęła te wioski, które postępowały w swym rozwoju naprzód, podczas, gdy pozostałym oczywiście nie to nie pomoże. Zahamowane zostaną poczynania inwestycyjne, a szarżark będzie tylko źródłem nowych konfliktów między chłopami, a władzami i między różnymi wsiami na temat partycypowania w zarządzonych pracach. W wielu nowych gminach, na pierwszym miejscu postawiono kwestję budowy urzędów gminnych, podczas, gdy dotąd gminy jednostkowe mieściły się albo we własnych budynkach, albo też prostopo w chacie każdorazowego wójta, stanowiąc dlań zaszczytne wyróżnienie, stwarzając przytem atmosferę naprawdę demokratyczną, do której Małopolska w zupełności dorosła.

Cel utworzenia gmin zbiorowych był „państwowy”: osłabienie społeczeństwa, zorganizowanego w stanowiących naturalne jednostki gminach, na rzecz biurokracji.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Już je widzimy.

ŻYDZI ZAGRANICZNI A POLSKA

Sanacyjni, lecz akcentujący stanowisko żydom nieprzyjazne „Kurjer Bydgoski” cytując artykuł, zawarty w londyńskim piśmie żydowskim „Di Cajt”, Oto urywki z niego:

„Polska, ten kraj, gdzie żydzi zostają ekonomicznie rujnowani, nie zadawała się już zaglądać gospodarza żydów. Antysemita polscy poczynają już wprowadzać do życia publicznego aryjski paragraf. Przykład dała Łódź, znany polski „Manchester”. Tamtejszy zarząd miejski przy pomocy niektórych radnych obozu rządzącego (t. zw. sanacji) przyjął rezolucję, aby skreślić wszystkie subsydia, które do tego czasu otrzymywały instytucje żydowskie. Radny Kowalski, przywódca endecków, oświadczył, że jego partja postanowiła zniszczyć żydów: „Żydzi powinni być zadowoleni, że nie urządzamy pogromów, my ich gospodarczo zniszczymy i wpędzimy z powrotem do ghetta”. Oto dlaczego rada miejska postanowiła wprowadzić paragraf aryjski i oddalić z instytucji samorządowych wszystkich pracowników żydowskich, względnie pochodzących od żydów. To się dzieje w mieście, gdzie żydzi stanowią prawie 40 procent ludności. To się dzieje w państwie, które stale zapewnia, że traktuje żydów narówni z innymi obywatelami i że ich prawa są zagwarantowane. Właściwie to rząd jeszcze się nie wypowiedział co do tych awantur, przeciwnie, kilku radnych z obozu rządzącego popierało endecków w ich walce żydożerczej. Aryjski paragraf w Łodzi i cofnięcie subsydjów dla żydowskich instytucji może się przenieść, jak zaraza na całą Polskę. Jeżeli Łódź może, mogą i inne samorządy równie. To nie jest jednak najważniejsze. Rzeczą istotną jest to, że rezolucja łódzkiego samorządu koliduje nawet z konstytucją, która gwarantuje równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy rasy i religii, a ponadto rezolucja ta sprzeczna jest z zobowiązaniami, jakie Polska przyjęła w stosunku do Ligi Narodów w związku z traktatem o mniejszościach. Genewa ma tu jeszcze coś do powiedzenia”.



Posel japoński w Waszyngtonie Hirosi Saito w ogrodzie, gdzie kwitną drzewa wiśniowe.

GALWANIZOWANIE MUMJI

W Ameryce istnieje podobno zwyczaj balsamowania ciała nieboszczyków, których potem przystawia się w wizerunku w ubraniu, charakteryzuje umiejętnie, dodając rumieńców trupiej twarzy, a usta sztucznie kształtując w przyjemny uśmiech, zapalone cygaro wkłada się do ręki i sadza umarłego w salonie, by sam przyjmował gości na pogrzebowej stypie i sam odbierał kondolencje. Podobne wrażenie wywiera numer „Skamandra”, który ukazał się niedawno za znaną szymbą wystawową na Saskim placu. Z tą oczywistą różnicą, że pogrzeb odbył się już wiele lat temu. Zapomnianą już zda wałoby się mumję wydobyto z zarośniętego trawą grobowca, otrzepano z kurzu, podmalowano i wystawiono w salonie na przyjęcie krewnych i znajomych.

Amerykanie trzeźwiejsi nie wprawiają też oczywiście w gości, że nieboszczyk żyje. „Skamandra” przedstawia się ciągle jeszcze jako dawnego, pełnego temperamentu młodzieńca, galwanizując go prądem elektrycznym młodości i zmuszając do dwuznacznych podrygów. Widac jednak odrazu, że to prąd pożyczony, a raczej kupiony, zapewne nie tak tanio.

Jedynym wyraźnym, choć nieco powierzchownym nawiązaniem do przeszłości, to okładka, na której dumnie widnieje napis: „Rok IX, Tom IX, Zeszyt LVII”. Podrzucano to sprytnie, bez żadnego słowa o wzruszeniu, bez żadnego nawet wyjaśnienia od redakcji, dlaczego właśnie teraz to wznowienie nastąpiło. „Czyżby idee dawnego „Skamandra” były znowu żywe, czyżby zapłodniły nowe talenty, posławszy starszków na emeryturę? Parę rzutów oka na zawartość „LVII” zeszytu upewnia nas, że to stary znajomy nieboszczyk, trochę tylko uszmiukowany. Ruinę podpierają wynajęci senjorzy i junjorzy. Staff, Lesmian - Znakomek, to „Młoda Polska”, Miłosz, Karpiński i Bąk, to młoda Polska, dwa zupełnie różne pokolenia, przycignięte pod stary, zniszczony sztyl zbankrutowanej firmy, sztyl niegdyś bojowy. Poeci dawnego „Skamandra”, to dziś już starszokowci, którzy poroztrwanieli swe dawne, niemiale zresztą skarby talentu po kawiarniach i ambasadach, obiecując młodzieńcy, którzy nigdy nie osiągnęli dojrzałości; idee, wówczas pięknie brzmiące, nie wytrzymały próby, to też o nich głucho. Żywi i ruchliwi pozostali tylko pachciarze, pośrednicy — Hemary i Hulki.

„Zeszyt pięćdziesiąty siódmy wygląda, jak sklep antykwarski, są tam przedmioty z różnych epok; rzeczy o nieprzemijającej wartości obok nieodwołalnie zdeprecjonowanych, prawdziwe antyki obok zwykłej tandety. Nieszczęściem dla właściciela, co wartościowe, to nie własne, to w komie wzięte. Jak się czuje żołnierz Zawodźński obok żołnierza Wittlina, w gnieździe Uniłowszczyzny? Jak się czuje religijny do głębi Bąk obok Boy'a i Krzywickiej? Czy są u siebie w domu proletariusze Łobodowski i Broniewski u wytwornych dyplomatów Iwaszkiewicza i Lechonia, lub u kawiarnianych burżujów, Tuwima i Słonimskiego?

Stary „Skamander” nie ożyje — dawno już się sprzedał za brzęczącą monetę. Dziś utrzymuje się tylko z pośrednictwa swych agentów, których firmuje i z eksploataowania innych, młodych, zdolniej-

szych, ale nie mających kapele do interesu — ale jednocześnie także zupełnie obcych, inaczej myślących, pozornie tylko zasymilowanych. Prawdziwy poeta długo nie wytrzyma w ghetcie i zdaje się, że niedługo trzeba się będzie wyrzec pośrednictwa i zysków z niego płynących.

Idą nowe prądy, nowe ruchy, nowe idee, które coraz szerzej się rozprzestrzeniają, coraz bardziej rosną w siłę, coraz mocniej dopominają się o swoje prawa, o władzę. Oświadczenie narodowej Łodzi w sprawie kultury dość wyraźnie odsłoniło oblicze przyszłości. W przeddzień swej klęski przeszłości jeszcze siłą bezwładu utrzymująca się na powierzchni, czyni rozpaczliwe okrzyki, żeby ożyć. Zapóźno.

O samych właścicielach firmy, dawnych skamadrytach, głucho. Każdy z nich dał jakiś tam wierszyk dla przyzwyczajenia, nawet Lechoń przypominał sobie, że kiedyś pisał pójgje. Ale programowy do pewnego stopnia, bo ogólnie o lirycie traktujący artykuł K. W. Zawodźńskiego zajmuje się nie Lechońem, ani Tuwimem, i, lko t.zw. „awangarda”. Jak zwykle u tego autora, artykuł pełen rewolucyjnych i bardzo naukowych słów nie przynosi żadnych rewelacji, tylko bardzo rozsądne zresztą i klasyczne ujęcie liryki, zaplątane w trudnym i nerwowym rytmie swoistej prozy. Wydaje się jednak, że zawiłkie maszyny wytoczone przeciw Brzękowskiemu i Kurkom. Szkoda tylu słów dla wyjaśnienia sprawy bez znaczenia. Dyskusje Peipera, Chwistka i Przybosia nikogo dzisiaj nie nie obchodzą.

Jednakże stanowisko Zawodźńskiego bardzo jest charakterystyczne dla ghetta literackiego, które stara się go wchłonić, ghetta, z którego obecnie wyłoniła się mumja „Skamandra”. Przekonanie, że wszyscy wiedzą, znają, etc., przewija się przez wszystkie artykuły „Wiadomości Literackich”. Obraca się nazwiskami o pustym brzmieniu, jak stukulową mączkę, nie czując, że uderzenie tą pałką w łeb nie zostanie nawet odczute. Zakłamanie przez stworzenie towarzystwa wzajemnej adoracji prowadzi do zupełnego zaniku poczucia skali. W tych warunkach przekład Belmonta może się rzeczywiście wydać „ogromnym pomysłością i pracą”, a Rzykowski i Chwistek głębokimi myślicielami. W tych warunkach też można powierzyć prowadzenie krytyki teatralnej Krzywickiej.

Do zakłamania pomaga powodzenie, do powodzenia zakłamanie. Bolesław Lesmian, Marjan Hemar, Antoni Słonimski, Irena Krzywicka, Feliks Topolski, Janina Kohnarska (do niedawna jeszcze Konerska), Mieczysław Grydzewski. Kto się kryje za pięknym dźwiękiem tych słów? Jakże nieprzyjemnym dysonansem dźwięczy tu nazwisko Bormana, óprawa również ozdobione imieniem padewskiego świętego. Może niedługo i ta nieznamna plamka zniknie, starta monitorstkim „Dobrolinem” i na miejscu Bormana pojawi się Bormanowski, czy Boromański?

Tymczasem interes idzie. Ze „Skamanderem” otworzył się jeszcze jeden stragan, sprzedający podniecającym się zdówkom rewolucyjne frazesy za dobrą monetę i za dobrą cenę.

(AMI)

ZE ŚWIATA KULTURY

NAUKA

Bezpłatny kurs języka bułgarskiego. W celu pogłębienia kulturalnego zbliżenia polsko - bułgarskiego Stow. Młod. Stow. pod kierunkiem lektora języka bułgarskiego U. niw. Warsz. mgr. Stefana Łaszewskiego, organizuje bezpłatny dostępny dla wszystkich kurs konwersacyjny języka bułgarskiego. Lekcje odbywać się będą we środy, i piątki w godz. 19 — 20, 20 i 21 w lokalu przy ul. Hożej Nr. 27 m. 7. Kurs przeznaczony jest dla inteligencji i kształcącej się młodzieży. Zapisy i informacje codziennie do 20.1V włącznie (ul. Hoża 27 m. 7).

TEATR

Jubileusz Zygmunta Noskowskiego. Zygmunta Noskowski, syn znakomitego kompozytora polskiego, ś. p. Zygmunta Noskowskiego, wybitny artysta dramatyczny, pracujący od szeregu lat na scenie teatru Polskiego w Poznaniu, święcił w czwartek jubileusz 35-lecia pracy artystycznej, rozpoczętej w r. 1900 również na scenie teatru w Poznaniu. Na jubileusz wystawiono „Dożywcio” Fredry z jubilatami w roli Łatki. Teatr był szczerze wypełniony. Po pierwszym akcie wprowadzono jubilat na scenę, na której ustawiono mnóstwo koszyków z kwiatami i wieńców oraz podarków.

Z SALI KONCERTOWEJ

STEF GAJEWSKI

Sobotni występ na estradzie Konserwatorium młodziutkiego pianisty, Stefa Gajewskiego wzbudził zainteresowanie znaczne. P. Gajewski dał się nam poznać w roli podwójnej odtwórcy i kompozytora; oprócz całego szeregu dzieł Liszta, Chopina, Debussy'ego i Albeniz'a, wykonał „Szkice muzyczne” własne. Niewątpliwie uzdolniony młodzieniec pozostaje pod wpływem modernistów francuskich i hiszpańskich, chwilami zaś odzywa się w jego utworach także powiew muzyki Chopina. Ciekawymi wydają się nam „Ocean” i „Serenada szaleńca” (mimo tytułu!) — inne dość słabe czynią wrażenie.

Jako pianista, p. Gajewski nie zadowala nas w stopniu całkowitym. Obok niewątpliwych walorów, jak wyczuć barwy fortepianu, dobre oktawy i niezłe palce, widzimy niedociągnięcia i braki natury technicznej, występujące zwłaszcza jaskrawo w utworach Chopina. Świadczą one o niedostatecznym panowaniu nad techniką i o pewnej niedojrzałości artystycznej. W sumie, uznając bezsprzecznie zdolności p. Gajewskiego, musimy wyrazić przekonanie, iż występ młodego pianisty był cokolwiek przedwczesny. Konieczność dalszych, usilnych studiów narzuca się nieodparcie.

ZAST.

NAJWIĘKSZA PRZYJEMNOŚĆ

PODCZAS ŚWIAT

TO DOBRY PAPIEROS

ZNAJDZIECIE GO W PIĘKNYCH KASETKACH

zawierających 100 sztuk najlepszych papierosów w cenie zł. 13.50

DLA PALĄCYCH CYGARA

„CORONAS”

10 sztuk w wytwornej kasetce zł. 12.-

Miły aromat i doskonały smak tych najlepszych wyrobów

POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO

stworzą palaczom prawdziwe

WESOŁE ŚWIĘTA

601

„NORMANDIE”

Francuska żegluga handlowa przygotowuje się do wielkiego święta: w warsztatach okrętowych w Saint-Nazaire kończy się trwająca od paru lat budowa parostatku pasażerskiego „Normandie”, który będzie największym okrętem świata. Ołbrzym ten ma w końcu bieżącego miesiąca rozpocząć jazdy próbne, a w końcu maja, lub z początkiem czerwca zacznie regularną służbę na Havre — Plymouth — Nowy Jork.

Będzie to istotnie ołbrzym w całym tego słowa znaczeniu. Długość jego wyniesie 314 metrów (a więc o spory kawałek więcej, niż długość odcinka ulicy Chmielnej od Brackiej do Nowego Świata), szerokość 36 m., a wysokość od dolnej belki kilu do sufitu kabiny sternicznej na najwyższym pokładzie mierzy 39 metrów, tyle więc, co 8-io piętrowa kamienica. Pojemność brutto wynosi 79.000 tonn rejestrowych. Tu trzeba zauważyć, że miara statków handlowych odmienna jest od miary wojennych. Wojenne mierzy się „wypornością”, t. j. objętością wody, którą statek wypiera przy normalnym zanurzeniu z pełnym ładunkiem paliwa i amunicji; objętość ta równa się więc wymiarom podwodnej części statku, a waga wypartej wody daje, jak pamiętamy z prawa Archimedes'a, całkowitą wagę statku. Inaczej ze statkami handlowymi. Ich miarą jest całkowita objętość statku, mierzona w t. zw. tonnach rejestrowych, które są miarą przestrzeni równą 100 sześciennym stopom angielskim, czyli

2,8 metra sześciennego; podaje się dla każdego statku pojemność brutto (całkowita) i netto, czyli użytkowa, otrzymywana po odciążeniu pojemności pomieszczeń, zajętych przez maszynę, paliwo, mieszkanca załogi i t.p. Otóż pojemność całkowita „Normandie” wynosi, jak wspomnieliśmy, 79 tysięcy tonn reg., czyli przeszło 120 tysięcy metrów sześciennych, równa jest więc objętości kamienicy mieszczącej 3.000 pokojów średniej wielkości. Takiego statku nie było jeszcze, a pewnie nieprędko zjawi się drugi o podobnych rozmiarach; budujący się obecnie największy statek angielski, „Lusitania”, będzie o 4 metry krótszy i o 6 tysięcy tonn, czyli o prawie 18 tysięcy metrów sz. mniej pojemny. „Normandie” całkowicie wyekwipowana ważyć będzie 75 tysięcy tonn, czyli dwa i pół raza więcej, jak wieża Eiffla, a rozmaite szczegóły mają następujące rozmiary: ster ma 18 m. wysokości i 136 centymetrów grubości, waży z trzosem 130 tonn; każda z czterech śrub pędnych ma 4,7 metra średnicy i waży 28 tonn, kotwice waży po 17 tonn, a łańcuchy do nich mają ognia po 100 kilo wagi. Na m'owanie statku wyszło 6.100 kilo farby.

Ogrom ten będzie poruszany maszynami o łącznej sprawności 160 tysięcy koni parowych i konstruktorzy mają nadzieję osiągnięcia przy tym popędu szybkości 29 węzłów, czyli około 54 kilometrów na godzinę. Popęd będzie elektryczny, mianowicie cztery turbiny parowe, połączone bezpośrednio z dynamosami,

dostarczą prądu elektrycznego o napięciu 6 tysięcy wolt czterem motorom, o mocy 40 tysięcy koni każdy, sprzężonym ze śrubami pędnymi.

„Normandie” stanowiąc ma nowy etap w wyścigu, odbywającym się między głównymi państwami morskimi Anglią, Niemcami, Francją, a ostatnio i Włochami o najszybsze przebycie drogi do Nowego Jorku. Do roku 1897 t. zw. „niebieska wstęga Atlantyku” miała w swoim posiadaniu Anglią, której statek „Campania” ustanowił rekord szybkości na 22 i ćwierć węzła; później zdobyły tę odznakę Niemcy, kiedy „Kaiser Wilhelm der Grosse” podniósł rekord do 22 i trzech czwartych węzła; w roku 1900 zdobywa ją znów Anglią, mianowicie „Mauretania” (siostra słynnej, zatopionej podczas wojny „Lusitania”) podnosi szybkość do 27 węzłów i od tego czasu rekord ten nie został pobity, dopiero obecnie wykończana „Normandie” ma zdobyć dla Francji nowy rekord, ma bowiem nadzieję podwyższenia szybkości do 29 węzłów, czyli, jak wspomnieliśmy, do 54 kilometrów na godzinę. Przy tej szybkości przebyłaby drogę z Havru przez Plymouth do Nowego Jorku w cztery i pół doby, gdy dotychczas najszybsza podróż trwała pięć dob i kilka godzin. To stosunkowo nieznaczne podwyższenie szybkości osiąga się bardzo wielkim kosztem: dość powiedzieć, że przelagawa dwóch węzłów (czyli 3,7 kilometrów na godzinę) nad szybkością „Mauretania” zmusza „Normandie” do ustawienia maszyn dwukrotnie potężniejszych, niż je ma „Maure-

tania” — 160 tysięcy wobec 80 tysięcy koni parowych.

Widzimy więc, że wyścig jest bardzo kosztowny. Czy się opłaca? Widocznie, skoro towarzystwa okrętowe w nim nie ustają. Bogatą klientelę przyciąga tylko szybkość podróży i luksus w urządzeniu statku. Mimo więc kolosalnych kosztów, związanych z temi wymaganiami, towarzystwo budujące „Normandie” uznało za konieczne pokusić się o zakasanie konkurentów, a jego kierownik oświadczył, że mimo to ma nadzieję wyjścia na swoim, gdyż przy zwiększonej pojemności i szybkości statku można będzie w ciągu okresu rocznego zrobić więcej kursów i przewieźć więcej pasażerów, trzeba tylko, żeby statek był zawsze zapewniony, a na to jedyną radą — luksus. To też „Normandie” zamierza i pod tym względem pobić wszelkie rekordy. Odpowiednio do tego, koszt statku wzrósł do imponującej kwoty 600 milionów franków. Ten olbrzymi kapitał trzeba oprocentować i w stosunkowo krótkim czasie zamortyzować (bo statki wogóle nie są zbyt długowieczne, a tu dochodzi jeszcze konieczność liczenia się z jakąś niespodzianką, jakimiś ulepszeniami, które wychyli się dajmy na to za parę lat, odciągnie tę właśnie klientelę, o której zdobyć tak się ubiegają). Jeżeli do tego dodać koszty eksploatacji, to nie dziwnego, że daje się słyszeć powątpiewania, czy tak kosztowne inwestycje będą w dzisiejszych kryzysowych czasach rentowne. Tem bardziej, że bogata publiczność, zapewniająca luksusowe apartamenty pierw-

miotu dzieła, które oglądamy, nie jest obojętne dla estetycznej oceny dzieła. Gdy bowiem przedmiotowi odzwierzanemu przypisujemy jakąś większą doniosłość, chociażby dotyczyła ona czynników, nie mających nic wspólnego z wartościami estetycznymi, to ta doniosłość przenosi się wtórnie z przedmiotu dzieła na samo dzieło. Zaś przekonanie o ważności dzieła, potęgując nasz stosunek emocjonalny do tego dzieła, podnosi w naszych oczach wartość estetyczną.

Innymi słowy: Nie jest dla dzieła sztuki rzeczą obojętną, czy widzimy w nim istotny konflikt dramatyczny, czy też oglądamy toaletowe przeżycia panny na wydaniu, jak to się w komedji amerykańskiej dzieje.

Drugą wadą filmowej komedji amerykańskiej jest brak stylu i jednolitości kompozycyjnej. Owa jednolitość wyraża się tem, że — jak mówi inny teoretyk sztuki — rozrzucona w swej przypadkowości materia zamienia się w dziele sztuki na układ spójny, tak ułożony, by żaden szczegół nie mógł być dodany, ani ujęty bez oczywistej szkody dla całości układu. Czy postulat ten jest wypełniony w komedji amerykańskiej? Oczywiście, — nie. Dla przykładu wskażmy ulubioną wstawkę (urastającą już do godności motywu) każdej niemal komedji filmowej amerykańskiej. Tą wstawką jest prezentowana na ekranie rewja (długozę metrażu jest dowolnie zwiększana lub skracana, w zależności od tego, czy scenarjusz jest ciekawy, czy nie). W tych warunkach o jednolitości kompozycyjnej nie może być, rzecz prosta, mowy.

Wreszcie — sprawa stylu. Kino pełni funkcje przystosowane do oka. Jest to najważniejsza zasada, dzięki której film może stać się dziełem sztuki. Film musi być zatem budowany na wartościach czysto kinowych, aby mógł być stylowy. Komedja amerykańska jest natomiast nieudolnym nadsławnictwem teatru; posiadając wszystkie jego wady — nie posiada — i posiadać nie może — jego zalet. Zamiast przestrzeni — pokazuje nam wnętrza mieszkań, zamiast gry żywiołów, pokazuje grę twarzy ludzkich, i, co gorsza — przepych wystawy rewjowej.

Te wszystkie uwagi nasuwają się przy oglądaniu wyświetlanej w kinie „Rialto” komedji amerykańskiej (na szczęście niema w niej wstawek rewjowych) — „Mężowie do wyboru” (prod. Metro Goldwyn Mayer, reżyserował W. S. Van Dyke). Komedja jest bardzo dobra, zabawna, o interesującej fabule, lecz... Otóż właśnie! Uniknięto w niej wielu błędów i wielu fałszywych posunięć, cechujących komedję amerykańską, mimo to, niema ona wartości artystycznych.

Publiczność z przyjemnością obejrzysz sobie raz jeszcze sympatyczną Joan Crawford i jej partnera — Clarka Gable. Jak na komedję amerykańską — film „Mężowie do wyboru” — to bądź co bądź — postęp.

(s.)

ARCTURUS

O ZAJŚCIA POD JASNĄ GÓRĄ I W KŁOBUCKU

(Od własnego korespondenta)

Do serii licznych rozpraw sądowych przeciwko narodowcom w Częstochowie, dochodzą obecnie dwa większe procesy, jakie odbędą się w wydziale zamiejscowym piotrkowskiego sądu okręgowego w Częstochowie w dniach 26 kwietnia i 2 maja 1935 r.

Procesy te są epilogiem głośnych wypadków, które jeszcze tkwią w świeżej pamięci społeczeństwa.

Dnia 26 kwietnia sąd okręgowy będzie rozpatrywał sprawę jedenastu młodych narodowców, przeważnie robotników i studentów, oskarżonych, jak wynika z doreczonego im aktu oskarżenia, o to, że:

„W dniu 30 września 1934 r. w Częstochowie brali udział w zbiegowisku publicznym, które, działając wspólnymi siłami, obrzuciło funkcjonariuszów P. P. kamieniami w celu zmuszenia ich do zaniechania prawnej czynności urzędowej, polegającej na rozprasaniu „młodych” Stronnictwa Narodowego, maszerujących w szeregach jeźdźnią wbrew zakazowi władz”.

Uzasadnienie aktu oskarżenia nie jest zbyt długie.

Przypominamy tło sprawy. Chodzi tu o głośne wypadki pod Jasną Górą z dnia 30 września ub. r. podczas uroczystości poświęcenia sztandaru częstochowskiej placówki Związku Halerczyków.

Jak powszechnie wiadomo, sprawa zajść pod Jasną Górą stała się przedmiotem interpelacji Klubu Narodowego w sejmie. Interpelacja podała, że tuż po nabożeństwie pod t. zw. szczytem Jasnej Góry policja przystąpiła do rozpraszania pałkami oddziałów młodzieży narodowej, ubranych w jasne koszule. Wśród tej młodzieży znajdowała się grupa umundurowanych członków z Łodzi. W wyniku agresywnego rozpraszania tłumy pałkami, wywiązała się bójka między uczestnikami uroczystości a policją. Padły kamienie — i jak czytamy w interpelacji — policja postrzeliła kilka osób.

Ostatecznie uczestnicy uroczystości odpowiadają za karalny udział w zbiegowisku (art. 163 K. K.).

Rozprawa sądowa zapowiada się interesująco. Prokurator powołał bowiem dwudziestu świadków oskarżenia, którymi są albo policjanci mundurowi, albo wywiadowcy służby śledczej. Obrona też powołała kilkunastu świadków.

W kilka dni później — dnia 2 maja b. r. odbędzie się w tym samym sądzie okręgowym rozprawa sądowa przeciwko dziewięciu młodym narodowcom z Kłobucka, przeważnie robotnikom i bezrobotnym, oskarżonym o to, że: „W dniu 2 marca 1934 r. w Kłobucku, pow. częstochowski, brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się za machu gwałtownego na osobach Szmulewicz Arona i Cyklmana Arona, zadając im ciężkie uszkodzenia ciała i na

osobach Haskla Rozena, Kurclanda Wolfa, Szlamy Birnbauma, którym zadano lekkie uszkodzenia ciała;

Władysława Majera, lat 32, syna Aleksandra i Natalji, o to, że w tymże czasie i miejscu urządził i kierował zebraniem, na którym nawoływano do dokonania gwałtownych zamachów na mieszkańców Kłobucka — żydów”.

A więc podobnie, jak i w zajściach pod Jasną Górą, i narodowcy z Kłobucka oskarżeni są o karalny udział w zbiegowisku.

Sprawa narodowców z Kłobucka jest epilogiem głośnych zajść z przed roku na tle przeciwyżydowskim, co już wiadać z nazwisk wymienionych w akcie oskarżenia, oraz z listy świadków.

Zajścia w Kłobucku, które zaczęły się od nieporozumień w dniu targowym na rynku w Kłobucku między Polakami a żydami, przekształciły się w kilkudniowe utarczki z żydami. Podczas interwencji miejscowej policji wynikły starcia między demonstrantami a

Częstochowa, w kwietniu.

policją, wobec czego policja z Kłobucka zażądała posiłków policji z Częstochowy, która niebawem przybyła w większej sile i zlikwidowała zajścia, aresztując większą liczbę młodzieży.

Wydarzenia w Kłobucku znalazły w powiecie częstochowskim niezwykle żywy rozgłos.

Kłobucko — starożytne miasteczko w powiecie częstochowskim, liczy około 8 tysięcy ludności, będzie w maju b. r. obchodziło dwa niecodzienne jubileusze: 800-lecie istnienia Kościoła, założonego w 1135 r., za panowania Bolesława Krzywoustego i jubileusz 500-lecia objęcia parafii Kłobuckiej przez znakomitego dziejopisarza Jana Długosza — ówczesnego kanonika krakowskiego, który w latach 1434 — 1449 był duszpasterzem w Kłobucku.

O przebiegu i wyniku tych interesujących rozpraw sądowych poinformujemy obszerniej naszych czytelników.

CZĘSTOCHOWIANIN

MA ŚWIĘTA
KONIAKI WINKELHAUSENA

Z PRAWDZIWYCH - NAJTAŃSZE
Z DOBRZYCH - NAJLEPSZE

1210

Z CAŁEGO KRAJU

CHODZIEŻ

Nocne ćwiczenia młodych Niemców. — W powiecie chodzieskim w dobrach Oleśnica, własność barona Lüttwita, zbiera się od kilku tygodni młodzież niemiecka, która pod osłoną nocy na terenie dóbr wykonuje różne ćwiczenia podobne do wojskowych. M. in. w ub. niedzielę kilkadziesiąt osób zjechało do Oleśnicy na rowerach, ozdobionych chorągiewkami niemieckimi i swastyką hitlerowską.

CZĘSTOCHOWA

Nowy lokal Stronnictwa Narodowego. — W niedzielę ubiegłą we wsi Dźbów pod Częstochową odbyła się uroczystość otwarcia nowego lokalu Str. Nar. Otwarcie zgromadziło licznych już w tejże wsi członków Str. Nar. i sympatyków. Uroczystość zgałi kol. Gembej, kolejno przemawiali kol. Gliński, Meyer z Kłobucka i Baliński. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych. Poświęcenie nowego lokalu, które z przyczyn niezależnych nie mogło odbyć się jednocześnie z otwarciem nastąpi po świętach Wielkiejnocy.

Nie wpuszczać żydów do polskich restauracji! — Do niebywalej awantury doszło przed paru dniami w znanej w Częstochowie restauracji „Polonia”.

Późnym już wieczorem do lokalu weszło napół semickie towarzystwo — dwóch mężczyzn jeden żyd, drugi chrześcijanin i jedna kobieta. Żydem był znany awanturnik Dawid Barak, któremu dzierżawca restauracji zabronił przebywać w swym lokalu. Właśnie orkiestra zabierała się do odegrania jakiejś melodii, gdy od nowozajętego stolika dało się słyszeć żądanie: „grać batiuszkę”! Oczywiście kierownik zespołu muzycznego p. Mieczysław Kosicki zignorował to głupie i bezcelne żądanie żyda. Odmowa doprowadziła Baraka do wściekłości.

W jakimś nieopisanym ataku furji chwycił ciężki nóż stojowy i z całych sił rzucił muzykowi prosto w twarz. Zbroczony krwią p. Kosicki zameldował o zajściu policji. Po chwili na miejsce przybył policjant w towarzystwie pianisty.

Wtedy znów wyszła na jaw „wzoro-wa” wprost służalcowski towarzysz żyda Baraka, chrześcijanina, urzędnika jednej z miejscowych instytucji, który bojąc się przykrycia spoliczkował pianistę za sprowadzenie stróża bezpieczeństwa. Należy zwrócić uwagę, że cały ten niesłychany incydent mimo zameldowania w policji nie znalazł się na łamach miejscowych pism.

Kiedy poszkodowani sami zwrócili się do miejscowych redakcyj z prośbą o opublikowanie zajścia wzamian zostali zwolnieni z pracy.

Zajście i jego konsekwencje są znakomitą ilustracją panujących jeszcze dziś niestety w Częstochowie stosunków. Pijany żyd żąda „posłuchu”, na przeciw reaguje nożem, pomagają mu w tem przyjaciele „szabesgoje”. Jedyną słuszną odpowiedzią ze strony społeczeństwa polskiego byłoby żądanie od miejscowych właścicieli restauracji, by żydom zakazali wstępu do swych lokali.

KATOWICE

Włamanie do biur magistratu. — W tych dniach włamali się nieznanymi sprawcy do biur ewidencji ruchu ludności, działu dowodów osobistych przy magistracie miasta Katowic przy ulicy Pocztowej 7, i po wylamaniu zamków w szufladach, skradli z kasetki żelaznej 100 blankietów dowodów osobistych serji B. od Nr. 287.184 do 287.314. Nadto skradziono szereg jeszcze nie podpisanych dowodów osobistych oraz pieczętke z napisem: „Magistrat miasta Katowic”.

Złodzieje, którzy musieli być dobrze obznajmieni ze stosunkami, panującymi w wymienionym biurze, nie pozostawili na miejscu żadnych śladów. Prawdopodobnie chodziło im o zdobycie tych dokumentów, oraz pieczętke dla ułatwienia sobie w przyszłości oszukańczych manipulacji.

KONIN

Zebrania Stronnictwa Narodowego. — Nasz korespondent donosi: W dniu 14 b. m. o godz. 12 w południe w sali kancelarii parafjalnej w Wyszymie, odbyło się zebranie członków miejscowego koła Stronnictwa Narodowego, obecnych członków było 180. Zebranie zgałi kol. kierownik obw. Józef Nowak. Referat p. t. „Stan gospodarki w Polsce” wygłosił pan Wawrzyniec Sielski, b. sędzia i poseł na sejm z Wyszyny. Sprawy organizacyjne referował kol. kier. obw. J. Nowak. W miłym nastroju zakończono zebranie odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Tego samego dnia o godz. 17-ej odbyło się zebranie koła Stron. Nar. w Teresinie, obecnych było 38 członków, zebranie zgałi kol. kierownik obw. J. Nowak z Jabłonny, i wygłosił referat p. t. „Ruch narodowy w Polsce” na zebr. przew. kol. kier. koła B. Woźniak, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos kol. kol. Szewczyński Adam, Woźniak Bolesław, Staszak Jan i inni. Następnie wybrano komisję rewizyjną, w skład której wchodzi: Staszak Jan, Woźniak Józef i Nowak Władysław.

W podniosłym nastroju zebranie zakończono, odśpiewaniem Hymnu Młodych, Boże coś Polskę i Rotę Konopnickiej.

Staraniem koła Stronnictwa Narodowego w Wyszymie w dniu 22 b. m. o godz. 19-ej odbędzie się przedstawienie p. t. „Nieodparty argument” po przedstawieniu zabawa taneczna. (T.)

ŁÓDŹ

Oszukańcza „upadłość” firmy żydowskiej. — Na skutek podania wierzycieli, sąd handlowy w Łodzi ogłosił upadłość właścicieli składu manufaktury żydów Estery i Rachmilla Dimantów. Stwierdzono, że Dimantowie ostatnio nabyli towary za 100 tys. zł., które szybko sprzedali poniżej cen kosztów platnych, względnie ukryli je w Sosnowcu. Wobec złośliwości stwierdzonej przy upadłości, obojga Dimantów osadzono w areszcie.

Kredyty na budownictwo. — Na posiedzeniu komitetu rozbudowy miasta, dokonano rozdziału pozostałych kredytów na budownictwo drobne i blokowe.

ŁÓDŹ IDZIE NAPRZÓD

IMPONUJĄCE ZEBRANIE STRONNICTWA NARODOWEGO

(Od własnego koresp. „Gaz. Warsz.”)

Łódź, w kwietniu.

Prasa żydowska i sanacyjna nie ustaje w szerzeniu wieści o rzekomym upadku wpływów obozu narodowego w Łodzi.

Niemal bez przerwy rzucają się na łamach prasy sensacyjne bomby o walkach, rozłamach, utracie wpływów Str. Narodowego i t. p. brednie fabrykowane z wyraźnym celem, oźnienia tego entuzjazmu, jaki z Łodzi promieniuje na całą Polskę.

Żydostwo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż przy obecnych warunkach, wyjątkowo dla nich niekorzystnych, każde zwycięstwo idei narodowej wywoła podniesienie ducha w całej Polsce i przyczynia się do napływu nowych sił do szeregów narodowych. Dlatego też chcieliby żydzi sprawę Łodzi zamazać, a przynajmniej tak zniekształcić, by umniejszyć i odwręcić katastrofę, grożącą im z chwilą, gdy za przykładem Łodzi pójda inne miasta.

Jednak bezowocne są wysiłki żydo-sanacji. Płonąca nienawiścią czerwień jaskrawych tytułów, pełnych oszczerstw ze szpalt łódzkich dzienników nie osiąga wymarzonego celu. Ciągłe napływały nowe kadry członków. Ani pogrozki żydowskie, ani szykany, ani nawet wyrzucanie przez żydów z fabryk robotników - narodowców nie może przełamać głębokiej wiary, jaką obdarza robotnik

Obóz Narodowy i jego przywódców.

Ostatnie zebranie informacyjno-sprawozdawcze Stronnictwa Narodowego, odbyte w niedzielę, było nową manifestacją uczuć narodowych.

W wielkiej sali Helenowa, mimo, iż wpuszczono tylko tych członków, którzy mieli uregulowane składki za ostatni miesiąc, zgromadziło się zgorą 2.000 osób.

Zebranie zgałi por. Stefan Podgórski, a przemawiali kolejno: prezes Narodowego Klubu Radnych prof. Zygmunt Podgórski, kpt. Leon Grzegorzak i delegat Zarządu Głównego inż. Adam Doboszyński.

Przemówienia te, poświęcone sprawozdaniu z rady miejskiej, oraz ideom przewodnim gospodarki narodowej przyjęto z ogromnym aplauzem, przerywając je niejednokrotnie burzą oklasków.

Wśród entuzjastycznego nastroju uchwalono rezolucję tej treści:

REZOLUCJA

Zgromadzeni na zebraniu sprawozdawczym Stronnictwa Narodowego w Helenowie dn. 14 kwietnia b. r.

1. Oświadczają, że fakt rządzenia miastem i kierowania Radą Miejską przez urzędnika państwowego wbrew woli stu tysięcy wyborców jest wysoce anormalny i krzywdzący.

Zebrani domagają się stanowczo zatwierdzenia Narodowego Zarządu Miasta, pochodzącego z prawnie zatwierdzonych wyborów i obdarzonego pełnym zaufaniem polskiej ludności Łodzi.

2. Zebrani protestują przeciwko usuwaniu z fabryk, przez żydów Polaków — narodowców. To bezcelne postępowanie będące aktem terroru i zemsty wobec ludności rdzennie polskiej spotkać się musi z należytą reakcją społeczeństwa.

Wzywamy wszystkich Polaków do zdecydowanego bojkotu żydów na wszystkich polach.

Zamiast polskich robotników, wyrzucimy z Polski żydowskich fabrykantów.

3. Ponieważ prasa żydowska pisana w polskim języku nie ustaje w ohydnych szkalowaniach zarówno Obozu Narodowego jak i jego przywódców, oraz z całą perfidią prowokuje Polaków, zebrani wzywają do solidarnej walki z prasą żydowską, domagając się jednocześnie od władz bezpieczeństwa jej zlikwidowania, gdyż szerzy ona niepokój publiczny.

4. Zebrani wyrażają gorące uznanie władzom Stronnictwa Narodowego i radnym narodowym za nieugiętą bezkompromisową walkę z zalewem żydowskim w obronie praw narodowej Łodzi. Solidaryzują się całkowicie z bezwzględnie postępowaniem Narodowego Klubu Radnych na łódzkim ratuszu, zebrani wyrażają pewność iż nie ustanie on w swej pracy póki z wyborcami nie zrealizuje w Łodzi programu narodowego.

Skoro po odśpiewaniu Roty i wzniesieniu okrzyków na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego uczestnicy zebrania ławą wylegli na ulicę, miało się przed oczyma jaskrawy dowód siły Obozu Narodowego. Patrząc zaś na skupione rysy twarzy uczestników zebrania odczuwało się w nich nieugiętych bojowców narodowej sprawy, których szykany i przesładowania nie złamią.

Łódź idzie naprzód!

(S.)

Sądowe echa rozłamu wśród marjawitów

Przed sądem w Zgierzu odbyły się sensacyjny proces przeciwko zwolennikom b. wodza marjawityzmu „biskupa” Kowalskiego, który, jak wiadomo, w dniu 29 stycznia b. r. rzekł się dalszego kierownictwa w związku z powstaniem rozłamu. Z chwilą powstania tego rozłamu marjawici w Zgierzu podzielili się na dwa zwalczające się obozy, z których jeden w dalszym ciągu uznawał Kowalskiego drugiego zaś dążył do usunięcia go i zastąpienia przez „biskupa” Feldmanna, który obecnie stoi na czele marjawityzmu.

Na tle tego rozłamu dnia 23 stycznia doszło w Zgierzu do burzliwych zajść pomiędzy oboma obozami marjawickimi, w rezultacie czego przed sądem grodzkim w Zgierzu zasiadło 9 osób. Sprawę rozpoznawał s. grodz. Kazimierski, oskarżonych bronił adw. Wierzbicki.

Akt oskarżenia zarzucał podświadome różne przestępstwa, m. in. wtargnięcie do mieszkania „ks.” Gromulskiego, który w czasie rozłamu przeszedł do obozu Feldmanna, zabranie przedmiotów od Gromulskiego instrumentów muzycznych, należących do orkiestry marjawickiej, zdemolowanie kaplicy oraz profanację świątyni przez to, że podsądni wnieśli do kaplicy marjawickiej... łożka i uczynili z niej mieszkanie!

Sąd po naradzie oskarżonych uwolnił wychodząc z założenia, że krytycznego dnia Kowalski był jeszcze prawnym wodzem marjawityzmu w Polsce.

wy Str. Nar. Jan Pawlak witając przybyłego posła p. Dzierżawskiego z Warszawy. Po odśpiewaniu pieśni „Bojowej” zabrał głos p. poseł D., który w blisko dwugodzinny referacie omówił sprawę polityki zagranicznej i wewnętrznej, oraz poddał krytyce nowo uchwaloną konstytucję. Po referacie, za który podziękowano mówcy burzą oklasków, w dyskusji zabrał głos p. Lewandowski p. Teodor Janiak i inni. Nadmienić wypada, że tak imponującego zebrania narodowa Września jeszcze nie widziała. Sala była ślicznie udekorowana. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych” Publiczność rozeszła się spokojnie wznosząc okrzyki na cześć Romana Dmowskiego i Obozu Narodowego.

Tego samego dnia odbyło się zebranie w Strzałkowie (pow. Września), na którym przemawiał p. poseł Dzierżawski. Zebranie wypadło również b. imponująco. Zebrana publiczność w liczbie około 400 ludzi była z przebiegu zebrania b. zadowolona. (r. w.)

ODDŁUŻENIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH

Od dłuższego czasu spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo - budowlane, walcząc z olbrzymimi trudnościami materialnymi, prowadzą akcję w kierunku ich oddłużenia. Zjazd delegatów Związku Rewizyjnego spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych, jaki odbył się 28 października ub. roku, doszedł do wniosku, że dotychczasowa działalność władz Związku w kierunku oddłużenia spółdzielni nie jest należyty wyrazem interesów, reprezentowanych na zjeździe spółdzielni. Delegaci wypowiedzieli się przeciwko taktyce władz związkowych, a nawet rozpoczęli działalność na własną rękę, powołując do życia specjalną komisję. W wyniku prac tej komisji przygotowano memoriał w sprawie uregulowania stanu gospodarczego spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego oświetlając całokształt tego problemu. Katastrofalny stan, do jakiego pożyczkobiercy z państwowego Funduszu budowlanego do stali doprowadzeni, wymaga wyjaśnienia istotnej przyczyny niedomagań oraz wskazania właściwych dróg, prowadzących do radykalnego uzdrowienia.

Służy tym celom wymieniony memoriał, podnoszący na wstępie, że spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo - budowlane spełniły bardzo doniosłą rolę gospodarczą, nie tylko w odniesieniu do kwestii mieszkaniowej, lecz również w dziedzinie podtrzymania ruchu budowlanego. Gdyby nawet budownictwo mieszkaniowe miało rozwijać się w najbliższej przyszłości na zgoła odmiennych zasadach, nie wynika stąd jeszcze, aby dotychczasowe rzesze spółdzielców, miały być wydane na łup nowym, stworzonym przez obecną koniunkturę warunkom.

Ruch spółdzielczo - mieszkaniowy nie tylko odciążał w walce z bezdomnością budownictwo państwowe i samorządowo-społeczne, ale równocześnie podtrzymał stan zatrudnienia, rozwój produkcji oraz zdolność konsumpcji. Świadczył o tym wysokie wkłady własne członków spółdzielni: ogółem przebudowały spółdzielnie ponad 360 milionów złotych, w tym pożyczek z funduszy publicznych 240 milionów zł., wkładów własnych 120 milionów. Sumy te dały w wyniku akcji budowlanej około 75 tysięcy izb.

Te imponujące wyniki spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego osiągnięto w niezmiernie trudnych warunkach i przy dużym wysiłku pożyczkobiorców, którzy w znakomitej większości (urzędnicy i oficerowie) rekrutowali się z pośród inteligencji pracującej.

Budowa domów spółdzielczych odbywała się przy bardzo wysokich cenach materiałów budowlanych i robocizny, zwłaszcza w latach 1925-1931. Podrożenie budowy w znacznym stop-

niu wywołane zostało wadliwym systemem finansowania z kredytów państwowych. Mianowicie B. G. K. finansował budowy w sposób, wymagający zaciągania rujnujących kredytów ubocznych ze źródeł prywatnych, ściągających lichwiarskie procenty. Przyznane kredyty BGK, wypłać nie regularnie i nieterminowo, drobnymi ratami. Wreszcie BGK, względnie komitet rozbudowy przyznawały kredyty ponad możność wypłaty i wstrzymywały je wobec braku pieniędzy. Częste przerwy między wypłatami rat pożyczek budowlanych wydatnie przyczyniły się nie tylko do przerywania budów, lecz i zwiększenia kosztów budowy. Ukoronowaniem jednak wszystkiego była wysokość procentów pobieranych zgóry przez BGK, w okresie budowy, co ogromnie zmniejszało sumę kredytu budowlanego. Wszystko to sprawiło, iż domy spółdzielcze znajdują się od swego powstania w niezmiernie trudnej sytuacji i poza granicami opłacalności, która jest podstawą wszelkiej gospodarki. A nie trzeba dowodzić, że warsztat nierentujący się wcześniej czy później skazany jest na zagładę.

Reasumując to wszystko, jako rezultat badań stanu spółdzielczości mieszkaniowej, memoriał stwierdza:

- 1) że domy, budowane w okresie 1925-1931 r., są bezwzględnie znacznie droższe niż wszystkie inne domy przedtem i potem budowane;
- 2) że nadmierne obciążenie długiem jest wywołane nie tylko wysokimi cenami robocizny i materiałów, lecz w b. dużym stopniu wadliwym systemem finansowania budów przez BGK;
- 3) że obciążenie to jest główną przyczyną zaniku rentowności domów spółdzielczych, który prowadzi do zalamania gospodarczego spółdzielni.

ZAPRZECZENIE CO DO DEWALUACJI FLORENA

Z rągi donoszą: Naskutek wiadomości, rozsiwianych przez poważny organ londyńskiej City „Financial News”, jakoby rząd holenderski zamierzał przeprowadzić dewaluację florena — prezydent Banku Niderlandzkiego p. Trip oświadczył kategorycznie, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkich podstaw i należy do tej kategorii tendencyjnych i nieprawdziwych wiadomości, które „Financial News” niejedn-

Przedewszystkiem więc należy przywrócić opłacalność domom spółdzielczym.

Jako środki zaradcze spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo - budowlane stwierdzają nagłą potrzebę rozszerzenia dotychczasowych zarządzeń w kierunku:

- 1) zaliczenia na poczet kapitału sumy procentów, pobranych zgóry w okresie wydawania spółdzielniom pożyczek budowlanych przez BGK;

- 2) zaliczenia na poczet kapitału procentów, pobranych od spółdzielni w okresie budowy (przed oddaniem domów do użytku);

- 3) zmniejszenie oprocentowania kredytów budowlanych do 2 proc. rocznie, licząc wstecz — od daty oddania domów do użytku;

- 4) zaliczenia na poczet kapitału różnicy między zapłaconymi (lub nalicznymi), a należnymi procentami według stopy 2 proc. rocznie;

- 5) Odpisania z sum udzielonych pożyczek budowlanych nadwyżek interwencyjnych, ustalonych procentowo dla każdego roku wydania pożyczek według wskaźnika kosztów budowy;

- 6) Pomieszczenia w ramach 2 proc. opłat od pożyczek skonwertowanych amortyzacji kapitału, oprocentowania i wszelkich kosztów bankowych, nie wyłączając dodatku administracyjnego B. G. K.;

- 7) Stosowania przy ulgach i opóźnieniach wpłat stopy dyskontowej Banku Polskiego. (Procenty zwłoki).

Wysuwane przez memoriał środki zaradcze uważane są przez autorów za doraźne. Niezależnie od tego uważają za konieczne opracowanie planu, umorzenia pożyczek, obliczonego na cały czas spłaty pożyczek.

W BELGJI PO DEWALUACJI ZWYKŁA CEN. — Z POWODU ZNISZENIA KAUZULI ZŁOTA

Po dewaluacji — nie tylko ceny hurtowe, lecz i detaliczne uległy zwyczaj. Zwyczaj jest powsolna i — jak dotąd — niewielka. Przedewszystkiem podrożały artykuły importowane, w mniejszym stopniu — artykuły krajowe.

Z Brukseli informują: Zniesienie klauzuli złota w zobowiązaniach prywatnych i utrzymanie jej w zobowiązaniach państwowych jest poważnie krytykowane w Belgii. Katolicka „La Libre Belgique”, która była jednym z rzadkich pism, które już oddawna wy-

krotnie w ostatnim czasie rozsiewa. Ostre wystąpienie prezydenta Banku Niderlandzkiego przeciw tak poważnemu organowi, jak „Financial News” — jest bardzo charakterystyczne.

Za ostatni tydzień bilans Banku Niderlandzkiego wykazuje odpływ złota w wysokości 12 milj. florenów wobec przeszło 100 milionów florenów w tygodniu poprzednim.

Wszyscy bronią się przed importem

Z końcem marca r. b. wprowadzone zostały w Belgii kontyngenty na przędzę z szubacznego jedwabiu oraz tkaniny z jedwabiu naturalnego i sztucznego, ubrania męskie i damskie, krawaty, kołnierzyki, mankiety i gorsy do koszul.

Kupieństwo żydowskie w Poznaniu

Nazbierało się już w Poznaniu niemało kupców żydowskich. Popierani i zasilani przez żydów z innych dzielnic — czują się niezłe i zdobywcy. Niedawno czcili „uroczystą akademią” 10-lecie istnienia swej organizacji zawodowej.

„Akademię zagal” — jak informuje „Nasz Przegląd” — wiceprezes Związku p. Majer Umański, witając gości z Warszawy, Łodzi i Bydgoszczy, poczem na przewodniczącego prezydium zaprosił p. Maksymiljana Wassercuga, honorowego prezesa Związku Kupców m. Bydgoszczy. W skład prezydium akademii weszli ponadto: przedstawiciel Centrali Związku Kupców w Warszawie adw. Olomucki, prezes Stowarzyszenia Kupców Detalistów m. Łodzi, p. Dobrzyński, dyrektor tego stowarzyszenia p. Frejlich, prezes Związku Kupców m. Bydgoszczy, Harry Lewin, delegat Stowarzyszenia Komwojatorów m. Warszawy p. Adam Wundheiler i członkowie zarządu Zw. pp. sekretarz honorowy Leon Rutenberg, skarbnik Benjamin Domb, Ludwik Gruetzer, Jakob Berlin, przewodniczący rady nadzorczej, p. Jakob Abramowicz, członek rady p. Aleksander Reimberg, przewodniczący komisji rewizyjnej p. Mowsa Sorski oraz dyrektor Związku p. mg. Szymon Zemel.

Asesorami zostali wybrani pp. mec. Olomucki i prezes Dobrzyński, poczem przewodniczący głos oddał dyr. Zemlowi. Mowa, obficie cytując ciekawszymi wypadki, zilustrował zebranych 10-letnią walkę związku w obronie zagrożonych placówek kulek, oraz szerzą troskę o zdobycie należytej reprezentacji interesów kupiectwa żydowskiego w Poznaniu i o uzyskanie dlań sprawiedliwego opodatkowania. Mowa odmalował etapy walki obronnej przed antysemityzmem gospodarczym niektórych sfer i podkreślił tę gotowość ochrony, którą władze bezpieczeństwa zawsze okazywały lojalnemu i spokojnemu kupcowi żydowskiemu przed brutalnymi napastkami.

Wreszcie zasiadli do bankietu. I oto co pisze tenże „Nasz Przegląd”:

„Piękna zastawa stołów i uroczysta dekoracja saloniów harmonizowały z pogodnym nastrojem zebranych, którzy na miłą wymianę zdań pędzili poważną część nocy. Gromkie „niech żyje” towarzyszyło toastowi p. A. Nowika na cześć marszałka Piłsudskiego. Wesoło wychylny z kolekcji kielichy na cześć poszczególnych dostojnych gości i organizatorów akademii i bankietu.

Wspólna fotografia zakończyła ten naprawdę piękny wieczór żydowskiego kupiectwa i społeczeństwa Poznania.

Spółceństwo wielkopolskie stoi wobec wyrastającego niebezpieczeństwa żydowskiego. Rozrost handlu żydowskiego nie byłby możliwy bez poparcia części społeczeństwa polskiego.

Należy wzmóc czujność i obmyśleć praktyczne sposoby walki.

Handel chmielom

Według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie w miesiącu lutym nie zanotowano poważniejszych zmian na rynku chmielu. Zainteresowaniem cieszyły się wyłącznie tylko średnie i gorsze gatunki chmielu, z których kilkadziesiąt cetnarów zostało zakupionych i wyeksportowanych szczególnie na rynek angielski. Brak zainteresowania na gatunki lepsze wpłynął na osłabienie tendencji. Pozostałe z ostatniego zbioru zapasy obliczane są na ca. 3000 cetnarów łącznie u producentów i kupców

REKLAMA

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU REKLAMOWEGO

NUMER 2 wyszedł z druku
Cena egzemplarza zł. 1
Prenumerata półroczna zł. 6

Redakcja i Administracja
Warszawa, ul. Królewska 5

318

Gięda pieniężna

Notowania z dnia 17-go kwietnia

DEWIZA

Belgia 89,85 (sprzedaż 90,15, kupno 89,55); Holandia 358,00 (sprzedaż 358,90, kupno 357,10); Londyn 25,68 (sprzedaż 25,81, kupno 25,55); Nowy Jork (kabel) 5,30 i pół (sprzedaż 5,33 i pół, kupno 5,27 i pół); Paryż 34,96 i pół (sprzedaż 35,05, kupno 34,88); Praga 22,15 (sprzedaż 22,20, kupno 22,10); Szwajcaria 171,60 (sprzedaż 172,03, kupno 171,17); Włochy 44,20 (sprzedaż 44,32, kupno 44,08).

Rubel złoty — 4,66 i pół. Dolar złoty — 9,07 i pół. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 198,25 Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25,66.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poź. budowlana 45,10 — 45,00; 7 proc. poź. stabilizacyjna 65,88 — 66,13 — 66,00 (odcinki po 500 dol.) 66,00 — 66,38 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 105,00; 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 53,75; 5 proc. konwersyjna 66,50; 6 proc. poź. dolarowa 78,50 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 61,60; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25.

AKCJE

Bank Polski — 88,50 — 88,25 — 88,50; Lilpop — 10,50 — 10,75; Starachowice — 16,50 — 16,30 — 16,35.

Gięda zbożowa

Notowania z dnia 17-go kwietnia

CENY RYNKOWE

Pszonica czerwona jara 17 — 18,50; Pszenica jednolita 17,50 — 18; Pszenica zbierana 16,50 — 17.

Zyto I standard 14,25 — 14,50; Zyto II standard 14 — 14,25; Owies I standard 14,25 — 14,50; Owies II standard 14,50 — 15; Owies III standard 14 — 14,50; Jęczmień browarny 17,50 — 18; Jęczmień 678 673 gl 16 — 16,50; Jęczmień 649 gl. 15,50 — 16; Jęczmień 620,5 gl. 15 — 15,50; 15 — 15,50; Jęczmień 620,5 gl. 14,50 — 15; Groch polny jadalny z workiem 23 — 25; Groch Victor a z workiem 41 — 45; Wyka 29 — 30; Peluska 29 — 30; Łubin nieb. 8 — 8,50; Łubin złoty 9,50 — 10; Rzepak i rzepik zimowy 40 — 42; Rzepak i rzepik letni 36,50 — 37,50; Seradela podwójnie czystszy 11,50 — 12,50; Siemię lniane 45 — 46,60; Konieczna czerwona surowa bez grubej kaniarki 110 — 120; Konieczna czerw. o czyst. 97 procent - 150 — 165; Konieczna biała surowa 50 — 70; Konieczna biała bez kaniarki o czyst 7 proc 80 — 105; Mąka pszenka I gat B — 30 — 33; I C — 28 — 30; I D — 26 — 28; I E — 24 — 26; 2 B — 22 — 24; 2 D — 21 — 22; 2 E — 20 — 21; 2 G — 19 — 20; 3 A — 14 — 15; Mąka żytnia I gat. 55 proc. — 23 — 24,50; Mąka żytnia 65 proc. — 22 — 23; Mąka żytnia II gatunku — 16 — 17; Mąka razowa — 17 — 18; Mąka żytnia posłednia — 13,50 — 14,50; Otręby pszenne grube — 11,50 — 12,00; Otręby średnie — 11 — 11,50; Otręby mialkie — 11 — 11,50; Otręby żytnie — 9,50 — 10; Makuchy lniane — 17,75 — 18,25; Makuchy rzepakowe — 12 — 12,50; Makuchy słonecznikowe — 18 — 28,50; Sruta sojowa 45 proc. 18,50 — 19; Mak niebieski (bez obrotu) 36 — 38; Ziemiaki jadalne 3,25 — 3,75.

Ogólny obrót 1,754 tonn; żyta 335 tonn.

Uspokojenie spokojne.

Przegląd pojazdów mechanicznych

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę zarządził przegląd cywilnych pojazdów mechanicznych wszelkiego typu (samochodów osobowych, ciężarowych autobusów, motocykli i t. d.) w terminie od 15 bm. do 19 czerwca. Przegląd odbywa się na lotnisku cywilnym przy ul. Wawelskiej Nr. 3. Właściciel wozu obowiązany jest stawić się w terminie wyznaczonym w rozporządzeniu i przedstawić dowód tożsamości pojazdu, dowód rejestracji wozu i fabryczny opis obiektu. Winni zaniedbania obowiązku stawiennictwa będą karani.

Odpowiedzi Redakcji

Grupie Czytelników z Łodzi. Osoba, o którą panowie zapytują, pochodzi z rodziny czysto polskiej.

34)

P. G. WODEHOUSE

NA KAWALERCE

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Słuchaj pan — rzekł Sigsbee H. Waddington. Wpadłem w pułapkę!
— Sytuacja kłopotliwa?
— Tak jest.
— Wytlumacz pan — rzekł H. Beamish, spoglądając znowu na zegarek.
Pan Waddington obejrzał się szybko i nerwowo przez ramię.
— Chodzi o to. Słyszał pan, co Molly wczoraj powiedziała? Że chce sprzedać naszyjnik.
— Tak jest.
— Otóż, słuchaj pan — rzekł pan Waddington, zniżając głos i oglądając się lekliwie na wszystkie strony. To nie są perły.
— Czem są w takim razie?
— Świństew.
Hamilton Beamish wzdrygnął się.
— Chce pan powiedzieć — imitacja.
— Tak jest. I co ja teraz mam zrobić?
— Prosta rzecz. Wnieś pan skargę na jubilera, który je sprzedał panu jako prawdziwe.
— Ale one wtedy były prawdziwe. Pan zdaje się, nie rozumie sytuacji.
— Nie rozumiem.

Sigsbee H. Waddington zwilżył językiem wargi — Czy słyszał pan kiedy o przedsiębiorstwie „najpiękniejszych i najlepszych filmów” spółka akcyjna, Hollywood, Kalifornia?
— Trzymaj się pan tematu. Nie mam dużo czasu.
— Właśnie trzymam się tematu. Niedawno temu pewien nicpon, który udawał, że jest moim przyjaciółcem, wmówił we mnie, że to przedsiębiorstwo to — kokos.

— Co takiego?
— Brylantowy interes. Powiedział, że rozwinię się potężnie i poradził nie zasypiać gruszek w poście. Okazja, jaka się trafia raz w życiu.
— No i co?
— Otóż — nie miałem żadnych pieniędzy, ani centa. Mimo to nie chciałem tracić okazji, siadłem więc i zacząłem myśleć. Myślałem, myślałem, myślałem. Wtem nagle coś mi podszepnęło „Czemżby nie?” Naszyjnik pereł, mam na myśli. Leżał on, rozumie pan, nic nie robiąc, a ja potrzebowałem pieniędzy tylko na parę tygodni, póki przedsiębiorstwo nie ruszy całą parą i... krótko mówiąc, wykradłem naszyjnik, kazałem wstawić fałszywe perły, prawdziwe zaś sprzedałem, nakupiłem akcyj i oto myślałem sobie — mam już wszystkich w nosie.
— Gdzie?
— W nosie. Tak mi się wydawało.
— I co było przyczyną, że pan zmienił pogląd?
— Jakto? Zaraz na drugi dzień spotkałem kogoś, co mi powiedział, że wszystkie te akcje nie warte są zapalki. Mam je tu z sobą. Niech pan spojrzy.
Hamilton Beamish spojrział na dokumenty z nieśmakiem.
— Ten ktoś miał rację — rzekł. Ledwo pan wspominał nazwę przedsiębiorstwa, wydało mi się, że o nim coś nie coś już słyszałem. Teraz przypominam sobie dokładnie Pani Henrietta Byng Musterson, prezesa Towarzystwa literacko - społecznego mówiła mi o niem wczoraj wieczorem. Ona również kupiła te akcje i wspominała o tem z zalem. Zdaje mi się, że cały pański pakiet jest wart najwyżej dziesięć dolarów.
— Dalem za niego pięćdziesiąt tysięcy.
— W takim razie stracił pan czterdzieści dziewięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt. Bardzo panu współczuję.
— Ale co ja mam począć?
— Niech pan zapisze to na straty.
— Ale to będzie piekło. Czy pan nie rozumie? Co będzie, jeśli Molly spróbuje sprzedać ten naszyjnik i okaże się, że perły są fałszywe?
Hamilton Beamish potrząsnął głową. Gotów był

rozwiązać wszystkie kwestje życiowe, ale tej kwestji — nie był w stanie.
— Moja żona mnie zamorduje.
— Bardzo mi pana żal.
— Przyszedłem tutaj, myśląc, że mi pan coś doradzi.
— Nie widzę innego sposobu, tylko ukraść naszyjnik i utopić go w rzece Hudson.
— A taki pan był dotąd pomysłowy — odezwał się z wyrzutem pan Waddington.
— Zaden umysł ludzki nie znajdzie innego sposobu. Może pan czekać tylko na rozwój wypadków i zaufać czasowi, który jest znakomitym lekarzem wszelkich kłopotów.
— Wielka pociecha.
Hamilton Beamish wzruszył ramionami. Sigsbee H. Waddington patrzył na swój pakiet akcyj z wyrażną niechęcią.
— Jeśli te papiery są nic nie warte — odezwał się — to poco drukują na nich cyfrę dolarów? Oszuści Popatrz pan na tę pieczęć. I na te wszystkie podpisy!
— Bardzo panu współczuję — odparł Hamilton Beamish.
— Podszedł do okna, wychylił się i wciągnął nossem powietrze.
— Co za piękny dzień!
— Nieprawda — odparł pan Waddington.
— Czy nie zna pan przypadkiem Madame Eulalie, wroźki swojej żony? — spytał rozmarzonym głosem Hamilton Beamish.
— Do diabła wroźki! — odpowiedział pan Waddington. Co ja mam zrobić z temi akcjami?
— Powiedziałem już panu, że nie panu nie po zostaje, tylko ukraść naszyjnik.
— Musi być jeszcze inny sposób. Co panby zrobił na moim miejscu?
— Ucieknij pan, do Europy.
— Ależ ja nie mogę uciec do Europy. Nie mam grosza przy duszy.

(C. d. n.)

Kronika wileńska. Rezurekcje w kościołach wileńskich

Rezurekcje w kościołach wileńskich odprawione zostaną w następujących godzinach:

W kościele św. Jana w sobotę o godz. 12 wiecz.

W kościele Sióstr Wzytek w sobotę o godz. 6 m. 30 wiecz.

W kościele po Bernardyńskim w sobotę o godz. 10 wiecz.

W kościele św. Józefa (Dobroczyńności) w sobotę o godz. 6 wiecz.

W kościele Najśw. Serca Jezusowego w niedzielę o godz. 6 rano.

W kościele św. Ducha w sobotę o godz. 11 wiecz.

W kościele św. Jakoba w niedzielę o godz. 6 rano.

W kościele św. Teresy (Ostrobramskim) w niedzielę o g. 6 rano.

W kościele Wszystkich Świętych w sobotę o godz. 9 wiecz.

W kościele św. Rafała w niedzielę o godz. 6 ano.

W kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w niedzielę o godz. 7 rano.

W kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 7 rano.

W kościele OO. Bonifratrów w niedzielę o 6 rano.

W kościele św. Kazimierza w sobotę o 7 m. 30 wiecz.

W kościele OO. Franciszkanów w sobotę o 9 wiecz.

W kościele św. Bartłomieja (na Zarzeczcu) w niedzielę o 6 rano.

W kościele św. Michała w sobotę o 7 wiecz.

W kościele św. Trójcy w sobotę o 6 wiecz.

W kościele św. aKtaryzyny w sobotę o 7 wiecz.

W kościele garnizonowym św. Ignacego w niedzielę o 7 rano.

W kościele św. Mikołaja w niedzielę o 6 rano.

W kościele OO. Misjonarzy w sobotę o 7 rano.

W kościele św. Piotra i Pawła w niedzielę o godz. 6 rano.

Przyjazd dziennikarza litewskiego z Kowna

W dniu wczorajszym przez linję administracyjną przybył do Wileń z Kowna znany podróżnik litewski redaktor „Musu Vilnius” p. Matas Szalczius. Odbił on szereg konferencji i po zapoznaniu się z Wilnem.

Ze Związku Harcerstwa Polskiego

W wyniku zjazdu wileńskiego oddziału Z. H. P. ukończył się nowy zarząd oddziału, na którego czele stanął jako prezes płk. Ta-

Sprawa budowy schroniska turystycznego

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, na którym między innymi omawiana była sprawa budowy schroniska turystycznego. Brak takiego schroniska jest poważną przeszkodą w ruchu turystycznym i zniechęca wycieczki z całej Polski, której nie mogą korzystać w Wilnie ze schroniska jak to się dzieje we wszystkich ośrodkach turystycznych.

Jak się wyjaśniło Zarząd m. Wilna podejmie się budowy schroniska po otrzymaniu przyznanych Wilnu na ten cel dotacji.

Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach, i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych stosuje się naturalną wodę gorzką Franciszka-Józefa dla codziennego oczyszczenia przewodu pokarmowego.

Komunikacja autobusowa podczas świąt

Wzorem lat ubiegłych w dniu 20.IV 35 r. (Wielka Sobota) autobusy będą kursowały do godziny 19-ej, zaś w dniu 21.IV 35 r. w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, auto-

O rekolekcjach dla inteligencji

Z inicjatywy Związku Polskiej inteligencji katolickiej odbyły się w dn. 13 — 18 b. m. Rekolekcje w kościele św. Katarzyny pod kierunkiem ks. prof. K. Kowalskiego z Gniezna. Należy podnieść z najwyższym uznaniem ich wysoki poziom i podniosły nastrój, oraz doskonałą organizację, co jest zasługą duchowieństwa z prowadzącym rekolekcje ks. Kowalskim na czele, oraz w znacznym stopniu Zarządu Związku P. I. K., szczególnie zaś jego preza-sa, prof. W. Staszewskiego. Rekolekcje cieszyły się przez cały czas b. znaczną frekwencją, przyczem należy podnieść z radością, że mężczyźni, wśród których widzieliśmy kilkunastu profesorów Uniwersyte-tu, bynajmniej nie byli w mniejszości.

Nowe schronisko nad Naroczem

Nad jeziorem Narocz rozpoczęły się prace nad budową harcerskiego ogólnopolskiego ośrodka wodnego. Otwarcie ośrodka przypuszczalnie nastąpi już w czerwcu roku bieżącego.

Prace meljoracyjne w pow. mołodeczanskim.

Z Mołodeczna donoszą, iż w pierwszych dniach maja rb. w poszczególnych gminach powiatu rozpoczęła się prace meljoracyjne. Meljoracji ulegnie około 800 ha łąk i pól.

Konferencja graniczna

Ze Stołpców donoszą, iż w ostatnich dniach na pograniczu polsko- sowieckim odbyła się konferencja graniczna poświęcona sprawie zlikwidowania zatargów granicznych oraz unormowania kwestji paszy i spławu drzewa na rzekach granicznych. W b. r. Niemcem ma być spławianych z górą 10 tys. metr. drzewa z Rosji sw. Drzewo to będzie zwożone koło Mikołajewszczyzny, a stamtąd rzeką spławiane będzie przez Polskę zagranicę.

Pożar w gm. Brzostowica Wielka

GRODNO. (Pat.) Z przyczyn dotychczas nieustalonych wybuchł pożar w stodole Arcyżanicy Dorozko w osadzie Cieciorówka gm. Brzostowica Wielka. Stodoła spłonęła doszczętnie. Straty oblicza się szkodowca na 875 zł.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA usuwa chrypkę i zaległnienie w grypie.

Samobójstwa z nędzy

GRODNO. (Pat.) Andrzej Osipowski lat 65 popełnił zamach samobójczy przez rzucenie się z okna biura Pośrednika Pracy, mieszczącego się na pierwszym piętrze. Lekarze stwierdzili złamanie nogi i obojczyka. Osipowski opuścił niedawno więzienie w Grodnie, gdzie odsiadywał karę za drobne przewinienia. Powodem rozpaczliwego kroku była niemożność znalezienia pracy.

SWIECIANY. (Pat.) Dnia 17 bm. na stacji Duksty Tomasz Dziwiel, lat 36, m-c wsi Azukarkino, gm. dukstańskiej, z zawodu rolnik, żonaty, rzucił się pod pociąg odchodzący do Wilna i poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa były ciężkie warunki materialne. Dochodzenie ustaliło, że Dziwiel od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół pogoda słoneczna o większym zachmurzeniu z możliwością przelotnych deszczów w dzielnicach zachodnich i południowych.

Ciepło. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry z kierunków wschodnich.

DYZURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

Augustowskiego — ul. Mirkiw oza Nr. 10 (telef. 9-98), Jurkowskiej i Remnickiego — ul. Wileńska Nr. 8, Rogowicz — Nr. 2 (telef. 16-31), Franklina — ul. Niemie ka Nr. 23 (telef. 3-29), Kosłowski — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 4 (tel. 11-99), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śniapszek.

URZĘDOWE.

Godziny urzędowania w okresie świąt. Dzisiaj w Wielki Piątek urzędowanie we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych odbywać się będzie tylko do godz. 12 w południe. Kasy czynne będą do godz. 12.

Jutro w Wielką Sobotę urzędowanie trwać będzie do godz. 12.

SPRAWY MIEJSKIE.

Cennik robót akordowych wodociągów - kanalizacyjnych i drogowych. Wobec zbliżającego się okresu robót wodociągowych i drogowych Zarząd Miasta ustalił cennik robót akordowych (niedniówkowych). Cennik ten jest naogół niższy od przeszłorocznego, a w niektórych wypadkach zmniejsza się prawie 50 proc.

SPRAWY URZĘDNICZE.

Związek Pracowników Miejskich zmienia statut. Zarząd Miasta wyraził zgodę na zmianę Statutu Związku Pracowników Miejskich w punkcie dotyczącym losu majątku Związku w razie rozwiązania Z. P. M. Poprzednio majątek ten miałby przejść na własność Ogólnopolskiego Związku Pracowników Miejskich, z siedzibą w Warszawie.

Obecnie Statut opiewa, że w razie likwidacji Związku, majątek jego przechodzi na własność m. Wilna z tem, że na wypadek powstania innej organizacji pracowników, o podobnym charakterze, Miasto przekazuje odziedziczoną od Związku majątek nowej organizacji.

SPRAWY PODATKOWE.

Umarzenie zaległości podatkowych. W związku z okólnikami władz skarbowych w sprawie umarzania zaległości podatkowych, urzędy skarbowe Wileńskiej Izby Skarbowej przystąpiły do umarzania podatków zaległych. Dotychczas umorzono już prze-

szło 1200 petentom podatki na sumę 6 760 zł. Dalsze prace urzędów są w toku.

Wymiar podatku obrotowego. Urzędy skarbowe prowadzą w przyspieszonym tempie prace nad wymiarem podatku obrotowego za rok 1934. Wymiar tego podatku ma być ukończony do dnia 1 maja rb. i dokonywany jest po raz pierwszy według zasad ustalonych przez nową ordynację podatkową.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

Stan rzemiosła na Wileńszczyźnie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zażądało od Wileńskiej Izby Rzemieślniczej, by do dnia 15 maja przedłożyła szczegółowe sprawozdanie ze stanu rzemiosła na Wileńszczyźnie w roku ubiegłym.

Stan bezrobocia. W związku z rozpoczęciem się prac budowlanych i innych w Wilnie stan bezrobocia wśród rzemieślników fachowych uległ poprawie. Zmniejszyła się liczba bezrobotnych stolarzy, stelmachów, techników itd.

Obecnie bezrobotnych rzemieślników w Wilnie jest około 2 tys. Ogólna ilość bezrobotnych w Wilnie zamyka się cyfrą 5895 osób.

SPRAWY AKADEMICKIE.

Zbiórka na czesne dla studentów U. S. B. W związku z upływieniem terminu placenia drugiej raty czesnego na U. S. B. Towarzystwo przyjaciół młodzieży akademickiej rozpoczęło zbierkę funduszu na zasilki dla niezamożnych studentów, którym wskutek nieuiszczenia opłaty grozi usunięcie z uczelni.

Z uwagi na pilny charakter sprawy przyjdym rady naczelnej towarzystwa przeznaczają z funduszu własnych 3000 zł. dla studentów U. S. B.

Czarna Kawa Akademickich Kół Wilnia w Warszawie i Lwowie odbędzie się dn. 22 bm. o godz. 22 w salach Izby Przemysłowo-Handlowej.

Zaproszenia i bilety nabywać można dn. 17, 18 i 19 bm. od godz. 18—20 w cukierniach Czerwonego Sztrała i Rudnickiego (Mickiewicza 1).

ROZNE.

Nowy tom „Biblioteczki Wileńskiej”. Zarząd Miasta postanowił wydać własnym kosztem nowy tom „Biblioteczki Wileńskiej”. Będzie nim praca p. Stankiewiczowej p. t. „Pensje żeńskie w Wilnie w latach 1783 — 1830”.

Ulgi w opłatach kanalizacyjnych dla właścicieli domów. Zarząd Miasta w szeregu wypadków na skutek indywidualnych podań obniżył normy opłat kanalizacyjnych. Dotyczy to budynków bądź znacznie oddalonych od linii regulacyjnej ulicy, bądź też tak starych i zniszczonych, że koszt

Gość w dom! Na Święta wódki, likieru, miodu, wina owocowe

Rektyfikacji Warszawskiej

przeprowadzenia kanalizacji przewyższyły wartość budynku.

Zarząd Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji zaul. Dobroczyński 2 składa podziękowanie za ofiary na „Świeceni”.

Wpłynęły ofiary następujące: JE. ks. biskup K. Michalkiewicz — 25 zł., Kolegium Ewang.-Reformow. — 25 zł., p. Szepekowska — 10 zł., NN. — 5 zł., p. Około-Kulak — 3 zł., NN. — 1.50 gr., bezimiennie 6 zł., złożone na ręce pp. Maciekiewiczowej 35 zł. 50 gr., p. Mejerowa — 2 zł., inż. Dudo — 48 zł. 50 gr., p. Kałk-sztajnowa 4 zł., p. Niedziałkowska—25 zł., p. M. Błażejczakowa — 5 zł., p. Dowiegiałowa — 12 zł., p. Pereszczakowa — 14 zł., p. Zdrojewska — 37 zł. 20 gr., p. Paszkiewiczowa — 24 zł., p. Malkiewiczowa — 15 zł., p. Białoszycka — 60 zł. 70 gr., p. Girowa 7 zł. 50 gr., p. prof. Muszyńska 6 zł. 50 gr., p. Sławińska 6 zł., p. Wołodźko 5 zł., N. M. — 5 zł., p. Daszkiewiczowa 5 zł.

WYPADKI.

Cyklista pod autobusem. Dnia 17 bm. wieczorem na ulicy Legionowej, przy garażu „Arbon” autobus tego T-wa prowadzony przez szofera Leskowicza (Koszykowa 29-a) przy skręcaniu do garażu najechał na cyklistę Bolesława Korzeniowskiego, lat 18 (Koszykowa 67), który spadając z roweru dostał się pod przednie prawe koło autobusu i doznał ogólnego potłuczenia. Pogotowie ratunkowe odwoziło Korzeniowskiego do szpitala św. Jakuba w stanie niezagrażającym życiu.

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzież słupów telefonicznych. Na linii Trynopol—Pośpieszka nieznanymi sprawcy ścięli 6 słupów telefonicznych. Zaczynają należy, iż linja ta była ostatnio nieczynna.

Dr. WACŁAW ODYNIC.

Z OKAZJI „ŚWIĘTA LASU”.

„Umiejętność robienia ze wszystkiego pieniędzy jest zdolnością specjalną o bardzo wątpliwej wartości moralnej”.

Axel Munthe.

Jakie las posiada wartości gospodarcze, — wiedzą o tem wszyscy aż nazbyt dobrze, każdy z tego sprawę sobie zdaje dokładnie. Społeczeństwo polskie, a przynajmniej kultu-ralniejszy jego odłam, kocha lasy, niemało ma dla nich sentymentu, uświadamia sobie płynące z nich korzyści zarówno materialne, jak i duchowe, — nic tedy dziwnego, że coraz więcej zdradza niepokoju na widok ustawicznie zadawanych lasom naszym ran i ciężkich uszkodzeń. Liczne głosy prasy codziennej nie przestają zwracać uwagi na potrzebę ochrony zawartego w lasach, a tak znacznie nadszarpniętego, bogactwa narodowego, na konieczność zaniechania dotychczasowych metod gospodarki, polegającej na wyciąganiu z lasów jaknajwiększych, częstokroć problematycznych, ko-

rzyści bez oglądania się na jutro, bez względu na to, że podobny sposób gospodarowania zagraża ich istnieniu. Nie od dziś zdrowa opinja publiczna żąda natarczywie, by położono kres bezmyślnej dewastacji lasów narodowych, by dla przyszłych pokoleń ratowano od zagłady to, co jeszcze pozostało, by zahamowano eksperymenty, w konsekwencji których w dużej mierze skurczyły się obszary leśne, obniżyła się wartość handlowa wielu obiektów leśnych, zmniejszyła się lesistość bynajmniej nie obfitującego w nadmiar zasobów leśnych kraju. Zarówno poszczególne uczeni, jak i organizacje i towarzystwa naukowe (ostatnio Polskie Towarzystwo Politechniczne i Polskie Towarzystwo Leśne) coraz częściej biją na alarm, omawiając niemożliwość paępujących w lasach polskich stosunków, (wystarczy nadmienić, iż na przestrzeni 15 lat od chwili odcykania niepodległości do chwili obecnej potrafilimy zredukować powierzchnię lasów z 9.000.000 do niespełna 7.000.000 ha), podkreślając w szybkim tempie posuwający się upadek lasów, a co za tem idzie, realne możliwości katastrofy ekonomicznej, o ile stanowcza akcja ze strony rządu nie wywoła gruntownych zmian w istniejącym, niewątpliwie groźnym, stanie rzeczy. Mimo

ze wszech stron dających się słyszeć przestróg, nawoływań i uwag krytycznych zapał w kierunku wątpliwego przysparzania dochodów Państwu kosztem niszczenia bogactwa narodowego, niestety, nie ostyga, nie zmniejsza swego rozmachu. Tę smutną okoliczność warto sobie uprzytomnić w dniu „Święta Lasu”, — dniu propagandy kultu i poszanowania lasu, dniu, kiedy rzucamy piękne hasła w rodzaju np. „Kochajmy las i drzewa i opiekujemy się nim”...

W przesłanym niedawno do kierownika rządu memoriale wspomniane wyżej Polskie Tow. Politechniczne, powołując się na wyniki badań zagranicznych uczonych Hansa Burgera i Arnolda Englera, omawia problem hydrologicznego znaczenia lasów wogóle, w szczególności przy-czynowej zależności pomiędzy zanikiem lasów w górnych dorzeczach rzek karpackich a klęską powodzi na terenie Małopolski w roku 1934; jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że lasy, jako zbiorniki wilgoci, zabezpieczają kraj od powodzi, jakie się najczęściej zdarzają w rzekach, które mają swe źródła w miejscowościach odsojonych i z szaty leśnej ogołoconych.

Niemniej wybitnie zaznacza się wpływ zniszczenia lasów na pogorszenie się w danej okolicy warunków klimatycznych, — lasy bowiem dzięki gałęziom, liściom, korze i igliwio-zmniejszają skutki opadów atmosfery-

cznych, powstrzymują rozpęd wiatrów, łagodzą zbyt silne mrozy w zimie i upały w lecie, a przez to, że są zbiornikiem wilgoci, w dużej mierze przyczyniają się do podniesienia żyźności gleby w miejscowościach piaszczystych i małoudrzejnych.

Faktem jest niezaprzeczalnym, iż zdrowotność okolicy pozostaje w związku ze stanem jej zalesienia; pod tym względem słusznie przypisu-jemy borom sossowym rolę czynnika zdrowotnego, który tkwi w obfitującym w ozon, przesyconem balsamicznymi substancjami i wolnem od miazmatów powietrzu. W lasach sossowych budujemy sanatoria dla chorych na płuca i rekonwalescentów, do boru sossowego ze złego miasta wyrwa się instynktem wiedziony biedak, gruźlicą dotknięty, do boru sossowego tęskni wraz ze swą matką chorą dziecina — tęskni i marzy nietylko w pięknym utworze M. Konopnickiej, ale i w rzeczywiście. Las, jak z własnego wiemy doświadczenia, niemało miłych dla oka ludzkiego wrażeń dostarcza, rozkołatał nie w koł, duszę zmę-czoną krzepi i podnosi i sił do walki z trudnościami życia codziennego do daje. Silnie poszczerebione kupiecką lub rządową siekierą lasy nasze coraz bardziej zatracają wdzięk swój; i urok, a zarazem i właściwość lecz-nicze, i jeśli nie zostanie powstrzy-mamy rozpęd dzisiejszy „racjonalnej” gospodarki leśnej, niedługo będziemy mogli nietylko w odniesieniu

do pięknej naszej Ziemi Wileńskiej, ale i do innych dzielnic Polski zasło-sować słowa piosenki ludowej:

„Nieczy tu nie braknie
Tylko drzewek każdy łaknie” —
oczywiście nie drzewek, w dniu „Święta Lasu” sadzonych...

Poruszana wielokrotnie w prasie periodycznej sprawa nieuwzględniania przy eksploatacji lasów jego momentu estetycznego, nie znalazła, niestety, gdzie trzeba należytego oddźwięku i przebrzmiała bez echa. Wraz z lasami ginie również i piękno krajobrazu rodzimego. W następ-stwie zadanych przyrodzie gwałtów z budzących jeszcze tak niedawno podziw i zachwyt puszczy naszych o-stały się jeno nazwy (Rudnicka, Na-libocka, Wiszniewska); całe partie leśne przeistoczono w otwarte, nagie, bezbarwne i beznadziejne równiny; trudno sobie wyobrazić bardziej popyny krajobraz, niż ciągnące się w bezkres cmentarzyska zniszczonego nieopatrzna ręką lasu, niż śmierciono-pachnące olbrzymie przestrzenie po-leśne. Widok monotonny, przygnę-biający, melancholijna techną... — Ten ponury obraz polskich lasów należy mieć przed oczami w dniu „Święta Lasu”. Niech on przekona organizato-rów „Święta Lasu” o konieczności wypracowania zgoda innych metod postępowania z lasami, gdyż dotych-czasowe zawiodły. — Oto wiązanka luźnych myśli, która się natrętnie cisnie do mózgu niżej podpisanego z okazji „Święta Lasu”.

Przyp. Red. „Święta Lasu” odbędzie się w dn. 27 kwietnia w całej Polsce. „Święto Lasu” obchodzone było po raz pierwszy w dniu 29 kwietnia 1933 r., a jednym z najważniejszych powodów inicjowania przez Związek leśników tego święta była konieczność niezwłocznego zareagowania na gwałtowność z roku na rok wylesiania kraju.

Z Litwy.

Ze stosunków polsko-litewskich.

Informowaliśmy już naszych Czytelników o tem, że redaktor „Dnia Polskiego” w Kownie, p. B. Paszkiewicz, został usunięty ze związku dziennikarzy litewskich, a dwóch studentów Polaków zostało administracyjnie z Kowna na wieś, jednego na rok, drugiego na pół roku.

Obecnie „Gazeta Polska” w korespondencji własnej z Kowna podaje o tej sprawie następujące szczegóły:

W dniu 31 marca student medycyny Uniwersytetu Kowieńskiego, Polak, p. Adam Dowgird, zareagował łagodnie na obrazę jego uczuć narodowych przez litewskie pismo humorystyczne „Kuntaplis”. Zjawił się, mianowicie, u redaktora tegoż pisma w obecności drugiego kolegi Polaka, spoliczkował go i zostawiwszy swój bilet wizytowy wyszedł.

Karykatura zamieszczona w piśmie litewskim była obrzydliwa. Wyobrażała ona Hitlera i marsz.

Piłsudskiego, była zatytułowana „Nowy hymn polski”, u dotu zaś nosiła napis: „Dajmy by nam Niemiec plutął w twarz i dzieci nam germanił”.

W dwa, czy trzy dni po incydencie kowieński organ Polaków — „Dzień Polski” umieścił krótką, informacyjną notatkę, stwierdzającą, że karykatura „Kuntaplis” wywołała w społeczeństwie polskim oburzenie, oraz, że jeden ze studentów Polaków zjawił się u redaktora tegoż pisma i zareagował „w formie równie dosadnej, jak dotkliwej”.

W sprawie wdał się związek dziennikarzy litewskich i min. spraw wewnętrznych Litwy. Związek wykluczył p. Paszkiewicza „za pochwalanie wybrzydzonego kolegę Polaka, spoliczkował go i zostawiwszy swój bilet wizytowy wyszedł”.

Niesłodka żyje się Polakom na Litwie.

Zjazd Związku miast i miasteczek

W sobotę przed Niedzielą Palmową odbył się w Kownie zjazd związku miast i miasteczek.

Głównym tematem obrad była sprawa zaciągnięcia przez samorządy miejskie pożyczki zagranicznej w wysokości 12 milionów litów, z czego 10 milionów przypadłoby na Kowno, a 2 miliony na miasteczka prowincjonalne.

Omawiano też sprawę budowy szos.

W celu skrócenia drogi do Kłaj-

pedy i ożywienia nowego terenu na Zmudzi należałoby przeprowadzić drugi odcinek szosy Kryźborg — Wieżajcie o długości 102 km. Do tej magistrali, wybudowanej kosztem drugich 5 milij. lit., możnaby dobudować bocznice, włączając do sieci Telsze, Plungiany, Wornie i t. d.

Dotychczas Litwa przez cały 15 lat wybudowała zaledwie 47,5 km. szos, podczas gdy Łotwa np. w ciągu zaledwie trzech lat 1929—32 zbudowała 297 km.

Teatr i muzyka.

Aż do soboty włącznie teatry nieczynne.

Z za kotar studio.

Koncert muzyki religijnej w Polskim Radjo „Stabat Mater” Rossini’ego i „Zwierciadło Jezusowe” Caplet’a.

Do najbardziej ludzkich i najbardziej wstrząsających ustępów Pisma Świętego należy ustęp obrazujący Matkę Baską, oplakującą pod Krzyżem śmierć Syna. Obraz ten zaprzęta uwagę malarzy i muzyków od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Od jednej z najstarszych wśród zachowanych pieśni kościelnych, od sekwencji „Stabat Mater” z początków wieku 13-go, poprzez Palestrinę, Pergolesiego, Rossini’ego, aż do Karola Szymanowskiego, by wymienić kilku najważniejszych, a więc poprzez długie wieki, temat ten zawsze pociągał kompozytorów i zmuszał ich do szczególnego skupienia i kontemplacji. Rossini, twórca 39-u oper, ujmując go w swój specyficzny sposób, sposób... operowy. Artyści w wielkiej bujności melodyjnej, o przebogatej śpiewności, ensemble wokalne i chóry, nieraz o realistycznym wyrazie, poczęli przypominać prawdziwą scenę, ale są przytem tak przekonujący w swej szczeroci, że zawsze słucha się ich z prawdziwym zachwytem.

Bardzo dowcipnie opisuje Heine w swych sprawozdaniach muzycznych z Paryża, z roku 1842-go, jak Niemcy zarzucali dziełu temu zbyt świąteczność, zbyt wielki wdzięk i dramatyczność. Wtedy to bowiem wykonano „Stabat” Rossini’ego w Paryżu po raz pierwszy.

Zachwytem nie było końca, ale też i kłótniem i dyskusyjami. Przez długi czas o niczem innym w Paryżu nie mówiono — pisał dalej Heine, — dzieło to stanowiło clou, główne wydarzenie muzyczne roku 1842-go. Zachwytem po pierwszym wykonaniu był ogromny, tembardziej, że wykonanie spoczywało w rękach muzyków włoskich, zrosniętych wtedy bezpośrednio z sztuką wielbionego wówczas i ubóstwianego Rossini’ego.

Prawie sto lat minęło już od tego pierwszego wykonania, a dotychczas jeszcze należy „Stabat” Rossini’ego do najwspanialszych utworów literatury muzycznej. Dzieło to transmituje rozgłosia warszawska ze Lwowa, dn. 19.IV o godz. 20.00, w wykonaniu: orkiestry Filharmonii lwowskiej pod dyr. Adama Soltysa; solistów: Walerji Jędrzejewskiej (sopran), Stefani Hinglerowej (alt), Tad. Szymanowicza (tenor) i Michała Martiniego (bas).

W tych samych ramach zostanie wykonana II część utworu kompozytora francuskiego André Caplet’a, zmarłego w r. 1925-ym, „Zwierciadło Jezusowe”, dzieło o ogromnej subtelności i lirycy, o dziwnie

Streszczenie powieści „Na kawalerce”

Aby ułatwić Czytelnikom orientację, podajemy poniżej streszczenie początku powieści P. G. Wodehouse p. t. „Na kawalerce”.

Jerzy Finch, młody malarz, oraz jego przyjaciel filozof Hamilton Beamish mieszkają w artystycznej dzielnicy New-Yorku w olbrzymim drapaczu, przeznaczonym na kawalerskie mieszkania. Jerzy Finch ma służącego, Mullera, byłego złodzieja, który ma narzeczoną, Fanny, aktualną złodziejkę. Finch zakochuje się w Molly Waddington, pasierbicy bogatej pani Waddington, której mąż, pantoflarz, bez grosza przy duszy, wskutek pasji do filmów cowbojskich marzy wciąż o życiu w stepach „dzikiego Zachodu”. Przypadkiem Jerzy Finch pochodzi z tego „dzikiego Zachodu”, wskutek tego zdobywa sobie z miejsca życzliwość oca Molly, który go wprowadza do domu żony, przedstawiając go niemal za cowboya. Pani Waddington niecierpi artystów i wogóle ludzi ze sfery niezamożnej. Sprzeciwia się energicznie temu projektowi małżeństwa, chce wydać Molly za lorda Hunstantona, półgłówka i żarłoka. Przyjaciel rodziny Hamilton Beamish interwenjuje i przy pomocy wroźki Madame Eulalie, w której się sam zakochuje, wymusza zgodę pani Waddington na małżeństwo Molly z Finchem.

Główna przeszkoda odpada, albowiem Finch wcale nie jest biedny, gdyż odziedziczył majątek po stryju, Molly zaś po matce cenny naszyjnik z pereł, który zamierza sprzedać zaraz po ślubie. Ale w tym punkcie następuje komplikacja z naszyjnikiem.

Humor zagraniczny.

Ona: Przyszedł krawiec i chce pieniędzy. Powiada, że ma do zapłacenia dług i że bez pieniędzy nie odejdzie.

On: Ach! To znakomite! Taki pan robi dług i myśli, że ja będę mu je płacił! (Londagnisse Strick).

Polskie Radjo Wilno.

Wielka Sobota, dn. 20 kwietnia. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik południowy. 7.25 Muzyka. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Legenda o Grajku Bożym — audycja muzyczna. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert Małej Ork. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego. 13.45 Pogadanka muzyczna wygł. prof. Michał Józefowicz. 14.45 Trio fortepianowe. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Zapomniane pieśni Wielkopolskie. 16.40 Miasta i miasteczka — felj. 16.55 Utwory na wiol. w wyk. Zofji Adamskiej. 17.15 Śmierć i Zmartwychwstanie — odcz. dr. Kaz. Ajdukiewicza. 17.30 Najnowsze nagrania na płytach. 17.45 Płomyk — słuch. dla dzieci starszych. 18.10 Rozmowa dzwonoń. Transm. bicia dzwonoń rezurekcyjnych. 18.45 Drobne utwory skrzypcowe (płyty). 19.15 Co się dzieje w Wilnie? pog. wygł. prof. M. Limanowski. 19.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 19.30 Recital fort. Józefa Tokacza. 19.50 Pielgrzymka po grobach w kościołach warszawskich — reportaż. 20.00 Transm. nab. rezur. z Katedry św. Krzyża. 20.45 Pieśń Wielkanocna (płyty). 21.00 Koncert dawnej muzyki. 22.00 Wielkanoc w moim miasteczku — felj. wygł. K. Makuszyński. 22.15 Aż ślinka idzie. Muzyczne menu świąteczne. 23.00 Muzyka (płyty).

niematerialnym, irracjonalnym charakterze i religijnym mistycyzmie. Jest ono ostatnim utworem Caplet’a, i trudno oprzeć się wrażeniu, że stanowi ostatnie credo kompozytora, przeczuwającego zbliżającą się śmierć.

S P O R T.

Komunikat Dziennikarzy Sportowych

1. Lista członków Oddziału Wil. ZDSRP. Na podstawie decyzji Zarządu Głównego lista członków przedstawia się następująco:

1. Kowarski Jakób, Wilno, ul. Makowa 16.
2. Lachowicz Władysław, Wilno, ul. Chocimska 42.
3. Laudyn Władysław, Wilno, ul. Gimnazjalna 4.
4. Lewon Józef, Wilno, ul. Królewska 9.
5. Łuński Lew, Białystok, ul. Kilińskiego 11.
6. Nieciecki Jarosław, Wilno, ul. Jagiellońska 7.
7. Stryłowski Lew, Wilno, ul. Stefana 38.
8. Szyk Salomon, Wilno, ul. Makowa 5.
9. Tatarzyński Witold, Warszawa, ul. Piłsa XI 50.
10. Wiguszyn Lejzer, Wilno, ul. Żeligowskiego 5.

2. Walne Zgromadzenie Oddz. Wil. Walne zgromadzenie Oddziału Wileńskiego ZDSRP. odbędzie się dn. 9-go maja 1935 r. w sali Osrodka W.F. i P.W. (Ludwisarska 4) o godz. 19-ej w pierwszym, a w razie braku quorum o godz. 20-ej w drugim terminie bez względu na ilość obecnych. Ze względu na mający się odbyć Zjazd Prasy Sportowej wszyscy Kolektyści proszeni są o bezwzględne przybycie.

3. Zaległe składki. Wszyscy Kolektyści proszeni są o uregulowanie za-

legitych składek w terminie nieprzekraczalnym do 25 maja 1935 r.

4. P. O. S. Zarząd poczynił już pewne starania o zorganizowanie specjalnego kursu dla członków ZDSRP, celem zdobycia P. O. S.

5. Nowe legitymacje. Nowe legitymacje dla członków wyżej wymienionych już nadeszły. Do odebrania w sekretariacie za uprzednim uregulowaniem składek.

6. Zwrot legitymacji PZDPS. Wszyscy Kolektyści wymienieni jak i niewymienieni w powyższym komunikacie proszeni są o zwrot legitymacji PZDPS. Legitymacje PZDPS. unieważniają się z dniem dzisiejszym.

7. Zjazd Prasy Sportowej. Dzięki usilnym staraniom Zarządu Oddz. Wil. ZDSRP. doroczny Zjazd Prasy Sportowej w roku 1935 odbędzie się w Wilnie w dniach 18—19 czerwca b. r.

8. Konferencje Prasowe. W końcu b. m. lub w maju zwołane zostaną konferencje prasowe w Państwowym Urzędzie W. F. oraz w Polskim Komitecie Olimpijskim i Zw. Pol. Zw. Sportowych. Dokładne terminy i program tych konferencji ogłoszone będą niebawem, jak również wyjaśniona zostanie sprawa znizek kolejozowych dla dziennikarzy pozawarszawskich. (Kom. Zarz. Gł.).

Prezes (—) J. Nieciecki.
Sekretarz (—) L. Wiguszyn.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Aresztowanie polityków bułgarskich

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Sofji, że z polecenia sądu aresztowany został we czwartek rano były premier Cankow, były przewodca rozwiązanej w ubiegłym roku wraz z innymi partiami politycznymi stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Cankow skazany został na wysiedlenie do miasta Burgas nad Morzem Czarnem, dokąd został niezwłocznie odesłany pod silną eskortą policji. Decyzja co do aresztowania i wysiedlenia Cankowa zapadła po wystosowaniu przez niego przed dwoma dniami listu otwartego do swych zwolenników i licznych osobistości politycznych. W liście tym Cankow występuje bardzo ostro przeciwko obecnej polityce rządu. Wiadomość o wysiedleniu Cankowa wywołała wielkie wrażenie w opinii publicznej.

SOFJA. (Pat). Oprócz byłego premiera Cankowa internowani zostali w Burgus były premier Ge-

orgiew, były prefekt policji Nacziew, były prefekt Sofji Karakolow i prefekt Kemilew.

SOFJA. (Pat). Były premier Georgiew internowany został za to, że złożył przedstawicielowi dziennika jugosłowiańskiego oświadczenie, w którym odparł zarzuty postawione mu przez Złatawa. Przyczyną internowania Cankowa było jego exposé o sytuacji politycznej, rozesłane ostatnio swoim zwolennikom politycznym.

SOFJA. (Pat). Podali się do dymisji minister spraw zagranicznych Bałow i minister sprawiedliwości.

SOFJA. (Pat). W związku z internowaniem dwóch byłych premierów Cankowa i Georgiewa oraz innych wybitnych przewodców narodowych czterech członków gabinetu podał się do dymisji. Oświadczyli oni, że środki zastosowane przez prezesa rady ministrów są drakońskie.

PAN NIEBYWAŁY ŚWIĄTECZNY PROGRAM

Od 21-go b m,
CUDO ŚWIATA

Shirley Temple

w najwspanialszym arcydziele

ROZESMIANE OCZY

za które SHIRLEY TEMPLE odznaczona została najwyższą nagrodą Akademii Filmowej

Najnowsze arcydzieło filmowe! Najpiękniejszy amant
Fascynująca rosjanka ANN ASTEN, genralny reżyser MARCH, rosyjski Rouben Mamoulian stworzyli wielkie arcydzieło

„KATIUSZA”

wg nieśmiert. powieści LWA TOŁSTOJA Szczęgóły nastąpią Wkrótce w kinie „HELIOS”

CASINO | Od 21 kwietnia wielki świąteczny program! Fenomenalna i niebywała komedia muzyczna o światowym rozgłosie

„POSZUKIOWACZKI ZŁOTA”

Artyesola treści 100 najpiękniejszych kobiet Ameryki, 6 przebojów muzycznych, Oszałamiają przepychem, niewidziana dotąd wystawa!

D/H. K. RYMKIEWICZ
MICKIEWICZA 9.

POLECA na Święta: Stare wytrzymałe MIODY od 2 zł. za butelkę. Wina krajowe od 1.50 b.

WINA Francuskie, Włoskie i Rosyjskie od najtańszych cen. Na likiery i wódki gat. i stare wina specjalny RABAT ŚWIĄTECZNY

Kupno i sprzedaż

MALY DOMEK z placem ewentualnie z ogrodem kupię za gotówkę, na Zwierzynie. Oferty kierować do „Dz. Wil.” dla „S. W.” 326-2



spojrzenia wszystkich mężczyzn

skierowane są na nią jedną. Czy przyczyną jest jej specjalna uroda? Bynajmniej. Ale potrafiła wydobyc swój utajony dotąd kobiecy wdzięk dzięki racjonalnemu stosowaniu kremu i pudru ABARID. Oba te preparaty zawierają wyciąg z cebulek białej lilii, który upiększając naskórek jednocześnie chroni go i odżywia.

PUDER i KREM
ABARID

DO MYCIA TWARZY STOSUJ CIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

PALME dekoracyjną kupię, Oferty sub „Bufet” do „Dz. Wil.” z podaniem ceny. 328-2

PLAC nad Wilją za miastem kupię. Oferty składać pod „Plac” do „Dz. Wil.” 329-3

Miłośnikom ptaków ku uwadze
SPECJALNA MIESZKANIA DLA KANARKÓW i innych splawających ptaków Zestawiona z najbardziej lubianych przez ptaki neston jak: kanar, rzepik, konople, salata, murzynek, prosa i t. d. do nabycia w Polskim Składzie Aptecznym
Władysława Trubityły
Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej

WINA KAWA INDIKI i towary świąteczne. CENY NISKIE.
D-H. S. BANEL i S-ka
Mickiewicza 22 tel. 8 49.

SKLEP GALANTERYJNY
MARJI KOSINOWEJ

przy ul. Mickiewicza 29 poleca na święta Wielkanocne w wielkim wyborze galanterje damską i męską. CENY BARDZO NISZKIE.

PRACA.

Mierniczy Dyplomowany

poszukuje pracy u mierniczych przysięgłych. Laskawe oferty kierować: Wilno, Kalwaryjska 16, 8-b Adamowicz. 3

KUCHARZ,

samotny, wykwalifikowany, poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem Moze na wyjazd. Referencje b. poważne. Mickiewicza 44 m. 33.

POTRZEBNY inteligentny praktykant do sklepu technicznego. Wynagrodzenie do zł. 40 miesięcznie. Zgłoszenia do Administr. „Dzien. Wil.” pod „Techniczny”. 257

Nasiona

poleca W. Weler, Wilno, Sadowa 8. Cenniki wysyłam bezpłatnie. Ist.1860 r. tel.10-57.